

REPUBLIKA

ROK II.

ŁÓDŹ, WTOREK 15 LIPCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY

№ 191

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.

TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

P. Thugutt -- ministrem spraw zagranicznych. P. Stanisław Grabski, brat premiera, obejmuje tekę oświaty. Doniosłe zmiany w rządzie wywołały zdumienie w Sejmie, a oburzenie w „Wyzwoleniu”.

Warsz., kor. „Republiki” telefonuje:
Zapowiedziana od dłuższego czasu rekonstrukcja gabinetu przyjęła dziś narazie realne kształty. Narazie obejmie ono dwa resorty, a mian.: sprawy zagraniczne i oświatę, których kierownicy o trzymali w głosowaniu nad budżetem po kilka zaledwie głosów większości.

Następcami pp. Zamojskiego i Miklaszewskiego będą dwaj najwybitniejsi przywódcy lewicy i prawicy:

P. Stanisław Thugutt, który obejmie tekę spraw zagranicznych i p. Stanisław Grabski, który obejmie oświatę.

Prezydentowi Rzeczypospolitej i premierowi Grabskiemu chodziło o wciąż niechęć do współpracy z rządem całego Sejmu. Nominacja obydwu polityków zdecydowana została na naradach w Spale.

Wiadomości o nominacji p. Thugutta, która w wieczornych godzinach przedostała się do Sejmu, nie można było sprawdzić z powodu nieobecności p. Thugutta w Warszawie.

Jednak mamy wrażenie, że zaskoczyła ona klub „Wyzwolenia” którego członkowie domagali się wyjaśnienia od prezydium klubu i żądali zwołania posiedzenia.

W „Wyzwoleniu” uważają, że wstąpienie p. Thugutta do rządu jest nie tylko szkodliwa dla stronnictwa, ale wygląda poprostu na chęć skompromitowania p. Thugutta w oczach wyborców i nadużycia prestige'u jego wobec demokracji europejskiej.

Premier Grabski, który za cenę popierania rządu przez „Wyzwolenie” zobowiązał się dokonać rekonstrukcji gabinetu i usunąć p. Zamojskiego, Miklaszewskiego i Wyganowskiego został zmuszony przez czynników prawicowych do rezygnacji z tych zamiarów. Posłuchał tedy rady swego brata p. Stanisława Grabskiego, któremu widać zależy na kompromitacji przywódców ludowcowych.

P. St. Grabski w Rydze skompromitował p. Dąbskiego, a w Warszawie pragnie oddać niedźwiedzią przysługę p. Thuguttowi, zaślepiając go względami państwowymi w swoim własnym ujęciu. Jest rzeczą więcej, niż prawdopodobną, że klub „Wyzwolenia” nie zgodzi się na to

by p. Thugutt reprezentował „Wyzwolenie” w rządzie. W ten sposób koncepcja rozszerzenia większości polskiej na prawicę, „Piast” i „Wyzwolenie” nie wygląda zbyt realnie.

Że p. Thugutt w rządzie „Wyzwolenia” reprezentować nie będzie dowodzi fakt, iż zawiadomił on prezydium stronnictwa swego o uczynionej mu propozycji przez p. premiera, objęcia teki spraw zagranicznych i równocześnie zapowiedział rezygnację swą z klubu. Opuściłby więc zupełnie stronnictwo. Poza tym zdecydowano, iż po objęciu przez p. Thugutta teki, co nastąpi już w piątek uda się zagranicę p. Skrzyński celem odbycia w imieniu nowego ministra spraw zagranicznych konferencji z Mac Donal-dem, Herriotem i Mussolinim.

Ponieważ sejm w tej rekonstrukcji

w kuluarach, iż sprawy zagraniczne właśnie należą się p. Dąbskiemu, gdyż jest on ich wybitnym znawcą.

Jeżeli kogoś się wsadza na konia, to przede wszystkim trzeba wiedzieć, czy osoba ta umie na koniu siedzieć. U nas kandydata na ministra nikt się nawet nie zapytał, czy zna się na polityce zagranicznej.

Koncepcja rekonstrukcji gabinetu w sejmie wywołała złośliwe uwagi. Mówiono, że noszenie rękawiczek nie oznacza talentu Clemenceau. (Poseł Thugutt i Clemenceau cierpią na egzeme i stale noszą rękawiczki).

Pogłoski o objęciu przez p. Thugutta teki spraw zagranicznych usposobiło skrajną lewicę do niego nader nieprzychylnie.

W P.P.S. uważają, że jest to droga,

W każdym razie tradycja została zachowana: w sejmie na wiosnę lub na lato — musi być przesilenie...

Wiadomość telefoniczną naszego warszawskiego korespondenta należy zaopatrzyć w komentarz:

Zdarza się po raz pierwszy w historii naszej praktyki państwowej, aby rekonstrukcja gabinetu odbywała się nie tylko bez udziału sejmiku i stronnictw, ale wprost w cisłej przed czynnikami temi tajemnicy. O ile nam wiadomo, p. Thugutt już od dłuższego czasu aspirował do objęcia teki i ostatnie posunięcia jego na szachownicy politycznej zmierzały wyraźnie do zdobycia sympatii p. premiera, nie zawsze w sposób zgodny z programem „Wyzwolenia”.

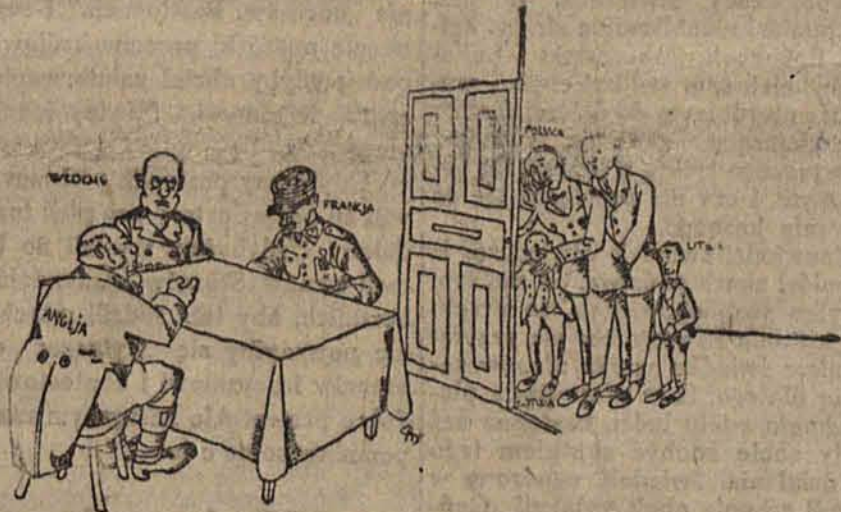
Jest rzeczą charakterystyczną, iż wciąż gniecie przez p. Grabskiego do rządu p. Thugutta zbiega się z usilną akcją „Piasta” celem wywołania rozłamu w „Wyzwoleniu”. Czy nie działają tu tedy zakulisowe wpływy Witosa?

Zupełnie niezrozumiałe z punktu widzenia politycznego jest — jednocześnie wciągnięcie do gabinetu p. Thugutta i p. Stanisława Grabskiego, przedstawicieli dwu najbardziej różniących się kierunków politycznych. Jeśli chodzi o nadanie gabinetowi cech „wszechpartyjności”, to możliwość ta upada wobec wyraźnego oświadczenia „Wyzwolenia”, że nie uważa p. Thugutta za swego przedstawiciela w rządzie. Nowy minister sam, zresztą, zrezygnował z udziału w „Wyzwoleniu”. Gdyby chodziło znów o specjalne kwalifikacje kandydatów, to zaznaczyć należy, że kwalifikacje p. Stanisława Grabskiego polegają na autorstwie projektu prawa o „numerus clausus” i obronie go później na łamach „Słowa” lwowskiego, organu endeckiego.

P. Thugutt żadnych kwalifikacji w zakresie spraw zagranicznych nie posiada, prócz tej chyb, że podczas pobytu ostatniego we Włoszech, wypowiedział słynne zdanie: „Se fossi Italiano, sarei forse fascista” — gdybym był Włochem, być może, iż zostałbym faszystą. Jak na obecną stan rzeczy, po wynadkach rzymskich — zdanie to nie jest dla Europy wystarczającą kwalifikacją...

Odnosząc się z całą sympatią dla pewnych momentów w pracy politycznej p. Thugutta nie możemy tym razem powstrzymać się od wyrażenia uwagi, iż ten ostatni występ skończyć się może poważną kompromitacją. O nominacji p. Stanisława przez brata Władysława lepiej nie mówić...

Cz. O.



Polska na konferencji w Londynie.

gabinetu udziału nie brał, a dopiero wczoraj marszałek Rataj dowiedział się od premiera o jego zamiarach, przeto komentowano wiadomość tę w najrozmaitszy sposób.

W każdym razie objęcie przez p. Thugutta teki spraw zagranicznych poróżniło go z drugim przywódcą Wyzwolenia p. Dąbskim, którego aspiracje w kierunku polityki zagranicznej są znane.

Jeden z przyjaciół jego oświadczył przez którą spowoduje się rozbić i zde-

popularyzowanie „Wyzwolenia”. Żądza władzy zgubiła wszystkich wybitnych polityków ludowych. P. Witos utracił ongiś Jana Stapińskiego, wykorzystując jego ambicje rządzenia. P. Thugutt utracił Witosa. W podobny sposób karierę rządzenia rozpoczyna p. Thugutt.

W związku z powyższym „Wyzwolenie” zmienia swój stosunek do rządu i na jutrzejszym posiedzeniu sejmu będzie głosiło przeciw ustawie o pełnomocnictwach.

Jak czesi handlują słowakami?

Już chcą oddać Rosji Ruś Przykarpacką.

Praga, 14 lipca.

Na podstawie doniesienia „Rudego Prawa”, „Narodni Listy” twierdzą, że Masaryk jeszcze w czasie gdy pod Warszawą stała armia bolszewicka, oświadczył delegatowi sowieckiemu w sprawie Rusi Przykarpackiej co następuje:

Uważam Ruś Przykarpacką za własność Rosji, oddaną tymczasowo pod zarządek Czechosłowacji, która ją przy pierwszej nadarzającej się sposobności odda

Massaryk zapewniał przytem, że mówił zupełnie oficjalnie, jako prezydent republiki i że delegat sowiecki może o tem donieść swemu rządowi.

Krewny obecnego generał-gubernato-

ra Rusi Przykarpackiej, dr. Antoniego Beskida, ksiądz Mikołaj Beskid w najbliższym czasie przejdzie z kościoła unickiego na prawosławie, gdyż upatrzony jest przez rząd czeski na biskupa prawosławnego dla Rusi Przykarpackiej. Czesi pragną uprawosławnić ludność Podkarpacia.

PO ZJEŹDZIE MAŁEJ ENTENTY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 14 lipca.

Minister Ninczyć odjechał dziś rano do Wiednia. Minister Duca odjedzie do Bukaresztu dzisiaj po południu.

Labourzyści o konferencji londyńskiej.

Londyn, 14 lipca.

Agencja Wschodnia.

„Daily Herald” umieszcza na naczelnym miejscu artykuł o konferencji londyńskiej, o której pisze: „Labour Party” wita serdecznie uczestników konferencji, która doszła z inicjatywy Partii Pracy.

„Labour Party” chce wyteńczyć wszystkie siły, by nie dopuścić do tego, aby konferencja ta zmieniła się w drugi Wersal. Dlatego, zdaniem jej, Niemcy muszą wykonać projekt Davesa, lecz do tego można skłonić je różnymi metodami, do których należy przede wszystkim zaproszenie Niemiec na konferencję londyńską.

UDZIAŁ AMERYKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Waszyngton, 14 lipca.

Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby sekretarz stanu Hughes który odjechał do Europy, zamierzał być w Berlinie. Ze źródeł urzędowych donoszą, że Hughes nie ma bynajmniej zamiaru brać udziału w rokowaniach w sprawie odszkodowań.

Londyn, 14 lipca.

Przemawiając na międzynarodowym kongresie prasy Kellog, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, poruszył sprawę konferencji londyńskiej, mającej się odbyć 16 lipca br. i wyraził swe przekonanie, iż konwencja rządów sojuszników wraz z Ameryką rozwiąże najważniejsze zagadnienie ekonomiczne, jakie powstało w Europie.

Kto nam będzie produkował wódkę?

Posel Diamand pragnąłby ze źródeł wódczanych czerpać fundusz na walkę z alkoholem.

Warszawa, 14 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na porządku dziennym w zoraższego posiedzenia, jako jedyny punkt umieszczono sprawozdanie komisji skarbowej w sprawie projektu ustawy o monopolu spirytusowym.

Referent Jaroczyński (Ch. D.) Ustawa zapewni państwu 320 milionów złotych co równa się 20 proc. naszego budżetu. Ma ona wielkie znaczenie dla rozwoju rolnictwa i dla przemysłu, oraz dla wielkich zakładów handlowych. Wobec tylu sprzeciwiających się interpelacji, ustawa nie może wszystkich zadowolić, dlatego komisja stanie do pomocy wielkim interesom państwowym. W ustawie przyjęta jest zasada wyłączności państwa dla zakupu i sprzedaży spirytusu wewnątrz państwa oraz wyłączność przerobu spirytusu na wódkę. Ryzyko produkcji przerzucano na producentów, wobec czego nie nie zagraża państwu. Komisja u-

chwalila tę ustawę jeszcze w bieżącej sesji, aby umożliwić rządowi pożyczkę zagraniczną na podkład monopolu spirytusowego. Rząd oświadczył, że jest przygotowany do natychmiastowego wprowadzenia monopolu.

Koreferent Chomiński stwierdza, iż Polska dziś już przy nieodbudowanym przemyśle gorzelniczym, ma znaczną nadprodukcję. Ustawa toleruje małe gorzelnie rolnicze, natomiast ogranicza gorzelnie wielkie jako też i te, które przerabiają zboże i melasę. Minister skarbu ma obowiązek nieudzielenia pozwoleń na budowę nowych gorzelni tam, gdzie jakoś gleby oraz warunki komunikacyjne umożliwiają uprawę buraków cukrowych. Tak samo nie należy pozwalać na tworzenie gorzelni w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych, gdzie zapewniony jest bezpośredni zbytni ziemniaków, których nie należy sztucznie podrażać. Monopol hurtowy będzie wprowadzony

odrazu od 1 stycznia. Wyrób wódki we własnych zakładach państwowych będzie się odbywał przez szereg lat.

Posel Hausner (koło żydowskie) uważa, że monopol nie przyniesie skarbowi spodziewanych korzyści, natomiast mógłby rząd korzyści te osiągnąć przez podwyższenie akcyz. Mówca wnosi o odesłanie ustawy do komisji. Wniosek ten izba odrzuciła.

Posel Diamand (PPS.) wyraża przekonanie, że Sejm, jeżeli uchwala tę ustawę to stanie się to ze względu na jej ważność, bowiem wymaga tego sanacja skarbu, zniwoloną do szukania nowych źródeł dochodowych. Droga monopolu jest najwłaściwsza z chwilą gdy nastąpi polepszenie naszego budżetu na innej drodze. Pierwszą rzeczą będzie poważna walka z alkoholizmem. Mówca popiera swój wniosek o przyznanie 2 proc. dochodu na walkę z alkoholizmem, na szpitala i szpitale dla alkoholików. Klub

mówcy głosować będzie za ustawą.

Posel Głabiński (ZLN.) oświadcza, iż klub jego w zasadzie jest przeciwny monopolom, zwłaszcza skarbowym, ale jest jeden ważny argument za monopolem spirytusowym, mianowicie nadzieja, że dochody państwa zwiększą się. Ponieważ jesteśmy w dobie sanacji skarbowej i wiemy, że ona zakończona nie jest, przeciwnie, grozi jej niebezpieczeństwo, że z podatku bezpośrednich w naszym niezamierzonym społeczeństwie nie jesteśmy w stanie wyciągnąć dochodów, któreby nam sanację skarbu zapewniły — należy przejść do zwiększenia podatków pośrednich. Mówca oświadcza się za monopolem spirytusowym.

Po szczegółowej dyskusji w czasie której zgłoszono szereg poprawek, dalszy ciąg obrad odłożono do jutra na godz. 12 w południe. Na porządku dziennym głosowanie nad ustawą o monopolu spirytusowym i ustawą o pełnomocnictwach.

Zeznania pos. Marka i pułkownika Brzowskiego

przed sądem krakowskim w sprawie tragicznych zjść listopadowych.

Kraków, 14 lipca.

Świadek dr. Marek w dłuższym, spokojnym przemówieniu, podkreśla szereg momentów politycznych, które, jego zdaniem, wpłynęły na rozwój wypadków w dniu 6 listopada. Momenty te, według świadka, złożyły się: z ówczesnych tarć politycznych, ustąpienia Grabskiego i oddania teki Lindemu, katastrofy gospodarczej, strajków, rozgoryczenia, oraz swawoli, spowodowanej stanowiskiem rządu, ogłoszenia militarystyki kolei i wprowadzenia w życie sądów doraźnych, spotęgowane rozgoryczeniem. Zdaniem świadka, militarystyka kolei jest prawną tylko w czasie wojny, zaś w czasie pokoju stanowi bezprawie. Powyższe na ćwiczenia pewnej sfery ludności uważa świadek za prowokację.

Świadek zeznaje dalej, że zmuszony był następnie wyjechać do Nowego Sącza jako do swego okręgu wyborczego, gdzie również panowała atmosfera podniecenia. W Nowym Sączu świadek zastał wśród ludności wielkie wzburzenie, szczególnie wśród kolejarzy. Prace ustały zupełnie. Władze miejscowe jednak nie wydały zarządzeń represyjnych i tylko dzięki temu nie przyszło do rozlewu krwi.

W dalszym przemówieniu poseł Marek opisuje zajścia w dn. 6 listopada i skomunikowanie się z posłami socjalistycznymi, którzy porozumiewali się z Witosem. — Rząd dzięki tej interwencji cofnął militarystykę kolei i sądy doraźne, załatwiając przychylnie żądania pracowników państwowych i nie robiąc trudności przy przyjmowaniu do pracy strajkujących kolejarzy. P.P.S. zobowiązała się zakończyć strajk i wezwać do podjęcia pracy. W międzyczasie otrzymał świadek wiadomość o odwołaniu Czikla i Gałęckiego, po czym zarządził zebranie uzbrojonych robotników na podwórzu Domu robotniczego, celem ich rozbrowienia. Świadek przemówił z pancerki „Dziadek”, zawiadamiając tłum o zapadłych postanowieniach. Następnie konferował św. z przybyłymi delegatami rządu, gen. Żeligowskim i wiceministrem Olpińskim.

Następnie zeznaje świadek płk. Bzowski, d-ca 8 p. ul., który o godz. 9 i pół otrzymał rozkaz rzucenia jednego szwadronu na rynek, a drugiego na ul. Dunajewskiego, celem uspokojenia tłumów. W 20 min. później, celem wzmocnienia akcji, wysłał szwadron pod dowództwem rtm. Bochenka, który przez ul. Garbarską dotrzeć miał do „Hotelu Krakowskiego”. Ostatni szwadron poprowadził świadek na ul. Dunajewskiego, gdzie zastał nastę-

pującą sytuację: Tłum koło kawiarni „Emanada” i „Centralnej” cofał się do bram domów i na Planty, pozostawiając na bokach tylko małe grupki. Nagle z okien domów i z poza drzew poczęły gęsto padać strzały. Koń świadka odniósł 7 ran. Świadek stwierdza, iż o coinnieciu się nie mogło być mowy, gdyż posadzonoby go o łchórzostwo. Nadomiar coinnie się spowodowałyby większy jeszcze popioch i poważniejsze straty w ludziach i koniach.

Przewodniczący stwierdza, iż płk. Bzowski poniósł nieobliczalne straty. Zginęli rtm. Bochenek, Zaborowski i Łukasiewicz, świadek sam zaś był ciężko ranny i stał się niezdolnym do dalszej służby. Przewodniczący zapytuje świadka, czy z powyższego tytułu nie czuje się pokrzywdzonym, i czy nie przyłącza się do postępowania karnego.

W odpowiedzi świadek oświadcza, iż straty poniósł skarb państwa, on zaś sam spełnił tylko swój obowiązek, że przeto do postępowania karnego się nie przyłącza. Zdaniem świadka szarża ułanów załamała się dlatego, iż w pierwszych plutonach zginęło wielu ludzi, następne zaś nie mogły sobie zdobyć skutkiem tego pola do działania. Świadek, ugodzony w nogę, spadł z konia obok redakcji „Goi-ca”. Do leżącego przystąpił jeden z bojowców i wśród obelżywych epitetów powiedział: „Działaleś przeciw nam, teraz ci utną nogę!”

Przewodniczący zapytuje, czy świadek nie zauważył, że ulice były silnie polane wodą, niż zazwyczaj. Ten oświadczył, iż konie posładały plamy oliwy czy też mydła, co stwierdzili weterynarze, którzy przeprowadzili sekcję padłych koni. Sądzi zatem, że polane były nie tylko wodą, lecz jakimś innym płynem.

Obrońca zapytuje, czy świadek jest zdania, że urządzono zasadzkę, gdyż tłum do pewnego momentu nie strzelał, wiwatując nawet na cześć wojska i Piłsudskiego.

Świadek twierdzi, iż tego nie mógł słyszeć, gdyż okrzyki tłumili tupot koni, lecz jest pewien, że była to faktycznie zasadzka, i to doskonale zorganizowana.

Obrońca poszkodowanych, dr. Szurlej zapytuje, czy prawdą jest, jakoby rtm. Bochenek miał się wyrazić: „Ta szarża jest szaleństwem. Jeśli wyjdę z niej cało, podam się do dymisji.”

Świadek stwierdza, iż nie jest to prawdą, gdyż wówczas nikt nie wiedział, iż szarża nastąpi.

Z powodu spóźnionej pory b. minister Kiernik przesłuchany będzie jutro.

Tylko krew i siła fizyczna

mogą wydrzeć faszystom władzę — twierdzą dzienniki Mussoliniego.

Zurych, 14 lipca.

Skrepowanie prasy opozycyjnej przez Mussoliniego jest tutaj uważane za pierwszy krok do dalszych gwałtów. Prasa faszystowska w całych Włoszech została poulnie zawiadomiona, iż represje będą stosowane tylko do pism opozycyjnych. Tem tłumaczy się prowokacyjny ton dzienników faszystowskich od wprowadzenia nowej „ustawy” prasowej. Rzymski „Impero” grozi od trzech dni codziennie „nocą św. Bartłomieja” i zamieszcza ukryte pogroźki przeciw królowi, na wypadek gdyby chciał zainterwenjować na rzecz legalności. Między innymi pisze „Impero”:

Gdybyśmy postawili pod mur i wyprawi ad patres cztery czy pięć tuzinów łajdaków i gdybyśmy wysłali do kraju So-mali panów Sturów, Amendolów i Albertinich, aby tam sadzili marchew, nikt nie poważyłby się wytaczać oskarżeń przeciw faszystom i kontestować nasze dobre prawo. Ale następnym razem przypomni sobie o tem...”

Nad grobem nieznanego żołnierza

święcił wczoraj Francja rocznicę zdobycia Bastyli.

Paryż, 14 lipca.

Dzisiejsza uroczystość wojskowa z święta 14 lipca na polu Marsowym, została odwołana z powodu niezwyklego upału. Natomiast odbyła się wspaniała manifestacja przed grobowcem żołnierza nieznanego na polach Elizejskich, koło łuku tryumfalnego.

Przy łuku tryumfalnym zebrały się nieprzeliczone tłumy. Koło grobowca żołnierza nieznanego stanęli: prezydent Dou-

mergue, prezydent ministrów Herriot, ministrowie, daleki marszałkowie Foch i Pe-tain oraz książę Karol rumuński, który bawi w Paryżu i ciało dyplomatyczne. Delegacje wszystkich broni przedefilowały przed grobowcem w milczeniu. Tłumy również zachowały milczenie. Wrażenie było potężne. Nad łukiem tryumfalnym unosiły się eskadry aeroplanów. Doumergue i generał Nollet złożyli na grobie żołnierza nieznanego olbrzymie wieńce.

Podobne pogroźki pomieszcza „Nuovo di Cremona”, organ słynnego Farnacciego, przyjaciela mordców Dum-niego i Rossiego. Nowa „ustawa” praso-wa pozwala władzom administracyjnym zawieszać pisma, o ile się ją pogroźki i u-siłują wywołać niepokój publiczny. Wy-stąpienia pism faszystowskich są bezkar-ne.

Przyjazny stosunek Francji i Niemiec

jest jedyną podstawą pokoju — oświadczyli demokraci francuscy i niemieccy na wspólnej manifestacji.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 14 lipca.

W Moguncji odbyła się francusko-niemiecka manifestacja pokojowa. Jako główny mówca występował prezes francuskiej ligi obrony praw człowieka i obywatela, Buisson. Po nim przemawiał socjalista niemiecki, Breitscheid, który, nawiązując do święta narodowego, jakie dziś obchodzi Francja, nawoływał do ponownego szturmu na Bastylję międzynarodowych zatargów i wiary w siłę wojenną.

Zebrał się przyjął rezolucję, która zaczyna się od podkreślenia powagi chwili, skupienia się na jednym zebraniu francu-

zów i Niemców i stwierdza, iż przyjazny stosunek między Francją a Niemcami jest podstawą pokoju. — „Francja i Niemcy chcą żyć w zgodzie, a rozdzielają je tylko interwencje” — zakończył mówca niemiecki.

Dr. F. Klozenberg

POWRÓCIŁ.

Przyjmuje od 5 — 7 p. p.

dobrze świeże domowe obiady

z 4-ch dań zł. 2.

—) Mięso do wyboru. (—

B. KARELICKA

ul. Cegielniana 12.

Bank Kupiecki Łódzki w Warszawie
Oddział w Łodzi

Przyjmuje wkłady do oprocentowania i wykonywa wszelkie operacje bankowe.

ODEON

Ostatnie dni!!

Romans księżniczki de Valois

(Przygody młodego Medarda).

7 aktów podług dramatycznej opowieści Artura Schnitzlera.

UWAGA: Z powodów od dyrekcji niezależnych teatr zostaje w czwartek, d. 17 b.m. na czas nieokreślony zamknięty.

Kredyty na roboty publiczne dla bezrobotnych zostaną wstrzymane.

Robotnicy otrzymają tymczasowo zapomogi.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, prezes rady ministrów Grabski zdecydowany jest ograniczyć kredyty, wydawane miastom na roboty dla bezrobotnych, a nawet zupełnie je wstrzymać.

P. Grabski jest zdania, że miasta nie używają tych kredytów produkcyjnie i wielokrotnie nie wykorzystują ich należycie.

Premier jest zdania, że bezrobotni winni otrzymać pomoc w gotówce i to natychmiast.

W związku z tem z polecenia premjera odbyła się w ministerstwie pracy w departamencie ubezpieczeń konferencja pod przewodnictwem dyrektora Szubartowicza w której brali udział przedstawiciele „Lewiatana”, centrali związków robotniczych i posłów.

Na wstępie p. Szubartowicz oświadczył, że ponieważ ustawa o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia wejdzie w życie dopiero za miesiąc a może jeszcze później, należy już przystąpić do aparatu administracyjnego, oraz powołać zarząd w skład którego wejdzie przedstawiciel ministerstwa pracy i dwaj urzędnicy tegoż ministerstwa, przedstawiciele min. skarbu, 6 przedstawicieli organizacji

robotniczych, 4 pracodawców i 4 delegatów samorządów.

Zarząd rozpocząłby już swą pracę jako ciało opiniodawcze którego zadaniem będzie miarodajnym dla min. pracy.

Jako przedstawiciele robotników wezwali do zarządu po 2 ze związków klasowego, polskiego i chadeckiego.

Po zreferowaniu tej sprawy wywiązała się dyskusja, podczas której przedstawiciele robotników domagali się, by zarząd ten rozpoczął jaknajprędzej swe czynności i aby nie czekając uchwalenia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, min. pracy rozpoczęło już wydawać zapomogi.

Postanowiono iż na następne posiedzenie strony przedstawia spisy swych przedstawicieli do zarządu.

Ministerstwo oświadczyło również, iż jest skłonne wydawać już zapomogi w miastach gdzie jak w Łodzi bezrobocie jest wielkie.

W związku z powyższą konferencją centralna komisja związków zawodowych wysłała okólnik do wszystkich organizacji robotniczych by przystąpiły na tymczasowo do rejestracji bezrobotnych, a komisja centralna dołoży starań by zapomogi wydane zostały jaknajprędzej. (b)

Sejmowa komisja badania stanu więziennictwa.

zbadala w niedzielę więzienia łódzkie.

W sobotę w nocy prokurator kameralny dr. Krychowski otrzymał telegraficzne zawiadomienie od delegata min. sprawiedliwości p. Paszkiewicza, iż w niedzielę rano przyjeżdża do Łodzi sejmowa komisja śledcza w celu zbadania stanu więziennictwa.

W niedzielę rano komisja przybyła do Łodzi w specjalnym wagonie z Kielc, gdzie również miała miejsce inspekcja.

Komisja przybyła w składzie posłów Thugutta, jako przewodniczącego Uziębły, ks. Wrębowskiego, Justmana i Jeremicza i dyr. Paszkiewicza.

Komisja udała się do więzienia przy ul. Kopernika, gdzie oczekiwał ją prokurator Krychowski i naczelnik więzienia. Komisja

obeszła wszystkie cele i rozmawiała z więźniami, rozpytując ich o stosunki w więzieniu i sposób traktowania ich przez zwierzchników.

Następnie komisja zwiedziła więzienie przy ul. Gdańskiej, gdzie podczas o-

biadu próbowała również pożywić więźniów.

Najdłużej przebywała komisja w więzieniu przy ul. Targowej, gdzie zaznajamiała się z życzeniami więźniów politycznych.

Ci ostatni złożyli komisji cały szereg żądań co do polepszenia im pobytu w więzieniu.

Członkowie komisji przyjęli żądania te do wiadomości poczem

udali się do aresztu przy urzędzie śledczym,

gdzie przyjął ich i udzielał wszelkich wskazówek komisarz Weyer.

Po dokonanej inspekcji, poseł Thugutt oświadczył prokuratorowi Krychowskiemu, iż

wszelkie dezyderaty, zarówno zarządów więzień jak i więźniów przedłoży w sprawie wozdaniu Sejmowi.

Po południu komisja odjechała do Włocławka a następnie na kresy. (b.)

Prawo i życie.

Krwawy epilog obfitej libacji.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asystencji sędziów Wyrzniękiewicza i Sztalewa, rozważał sprawę 20-letniego Stefana Wilczyńskiego, 19-letniego Józefa Wilczyńskiego i 29-letniego Antoniego półrolnika, oskarżonych o ciężkie uszkodzenie ciała.

Okoliczności tej sprawy są następujące:

W dniu 27 stycznia r. b. Stefan Maliszewski złożył meldunek w policji, iż na ulicy Odyńca nr. 52 gdy szedł z Władysławem Plewińskim napadło nań trzech osobników.

Jeden z napastników ugodził Plewińskiego siekierą w głowę, ostatni ociekając krwią, upadł na ziemię bez przytomności. Rannego wniesiono do domu nr. 58 przy tejże ulicy, poczem zawezwano pogotowie.

Sledztwo, prowadzone przez policję ustaliło, iż tegoż dnia w mieszkaniu Józefa Soltera przy ul. Odyńca nr. 58 odbyła się libacja, w której brali udział: właściciel mieszkania, syn jego Plewiński, Maliszewski, Półrolnik i Ignacy Kałuża.

W czasie libacji, pomiędzy Półrolnikiem, a Maliszewskim wynikła sprzeczka która zmieniła się w bójkę, gdyby nie Plewiński, który nie dopuścił do tego.

Było to powodem, że Półrolnik odgrażał się Plewińskiemu, mówiąc, że będzie z niego trup.

Po sprzeczce Półrolnik poszedł do domu i po chwili powrócił z nożem w ręku, wywołując Maliszewskiego na ulicę, mówiąc, że chce się z nim bić.

Ponieważ Maliszewski nie reagował na to wyzwanie, Półrolnik po raz wtóry opuścił mieszkanie Soltera i po chwili wyszedł z Maliszewskim i Plewińskim.

Ostatni około nr. 52 został napadnięty przez oskarżonych. Józef Wilczyński uderzył siekierą w głowę Plewińskiego, Stefan bił go kijem po głowie, a Półrolnik trzymał noż w ręku, ścigając uciekającego Maliszewskiego, lecz go nie dogonił, gdyż schronił się do mieszkania Saltera.

Oskarżenia na sądzie nie przyznają się do inkryminowanego im czynu.

Świadkowie zeznają jedynie na niekorzyść braci Wilczyńskich. Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Lewicki popiera oskarżenie.

Sąd po godzinnej naradzie ogłosił wyrok, na mocy którego Józef Wilczyński skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia (dom poprawy) Stefan na 3 miesiące więzienia, Półrolnik zaś dla braku dowodów uniewinniony. As.

O niestawienie się do służby wojskowej.

24-letni Hugo Petzold obowiązany był w czasie od 8 października do 6 grudnia 1919 r. stanąć przed komisją przeglądową P. K. U. w celu oględzin, a następnie obowiązany był zgłosić się do czynnej służby. Tego obowiązku bez usprawiedliwionej przyczyny nie wypełnił, natomiast we wrześniu 1919 r. opuścił granicę Państwa Polskiego, udając się do Prus i tamże nie rejestrując się w Jeneralnym Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej, przebywał aż do listopada 1923 r.

W dniu wczorajszym S. O. w składzie

sędziów: Kozłowskiego (przewodniczący) Wyrzniękiewicza i Sztalewa rozważał sprawę powyższą.

Oskarżony Petzold przyznaje się do winy, podając na swe usprawiedliwienie, iż chciał stawić się do wojska, lecz nie puszczono go z Prus.

Sąd po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora Lewickiego, domagającego się ukarania pod sądowego, skazał Petzolda na jeden rok więzienia, zamieniając karę na dom poprawy.

Redukcja pracy w przemyśle włókienniczym postępuje naprzód.

Kryzys w przemyśle włókienniczym zastrza się z dniem każdym. Fabryki, które pracowały po trzy dni w tygodniu, ostatnio zostały zamknięte z braku gotówki, inne znów zredukowały swą pracę do minimum i tak zamknięto następujące fabryki: firma Jeleni i Lerner zatrudniająca 41 robotników, St. Pieskowski — 115 robotników, Brandelbun i Hirszenberg — 20 robotników, Kreczmer — 85 robotników, R. Gapan i M. Z. Gutman — 32 robotników, Lindenfeld i Krysiak — 116 robotników, D. Borsztajn w Tomaszowie Mazowieckim — 209 robotników.

Do jednego dnia w tygodniu zredukowała pracę firma Gustaw Werczyński, zatrudniająca 72 robotników.

Do dwóch dni w tygodniu — N. Gaflewski — 215 robotników, Robert Liebski — 102 robotników, Lichtensztajn i Wiśniak — 17 robotników.

Do trzech dni w tygodniu — I. Fial i S-ka — 108 robotników, L. Plihal — 215 robotników, Leonhardt, Woelker i Girbardi — 994 robotników, Grosbard, Fajman i S-ka w Konstantynowie — 71 robotników.

Do czterech dni w tygodniu — Gustaw Keilich — 49 robotników.

Wymówiły pracę na dwa tygodnie: Czamański i Sumeraj — 68 robotników, R. Kindler w Pabjanicach — 256 robotników, M. Silber w Tomaszowie — 60 robotników, Hantwurcel i S-ka w Konstantynowie — 115 robotników, Konsorcjum Przemysłowe — 199 robotników.

Prorogowały pracę na dalsze dwa tygodnie: firma Engelhorn i Markgraf w Pabjanicach — 65 robotników, Lorentz i Krusze w Żelazku — 75 robotników, Silberstajn i Wajnsztajn w Pabjanicach — 128 robotników. (p.)

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie w swym poczytnym piśmie, wyjaśnienia, odnośnie notatki „Ceny opału”, w nr. 129 z dnia 13 b. m.

1. Kapalnie Zagłębia Dąbrowskiego, począwszy od dnia 20 marca r. b., ceny węgla oraz dodatkowego obliczenia podatku państwowego i komunalnego nie obniżyły, a dopiero, w ostatnich dniach m. czerwca r. b. zawiadomiły, że, począwszy od dnia 1. 6. r. b., to jest wstecz, oblicza za grube gatunki węgla, o 3—5 proc. niżej. Z obecnego szczegółowego kopalnianego cennika, widać wprawdzie, że państwowy podatek został obniżony z 12 i pół do 3 proc., lecz różnica ta, nie została w całości, kupcom uwzględniona, albowiem, do cen zasadniczych, kopalnie doliczają „wyrównawczy”, który motywują:

„Dodatek wyrównawczy, jest likwidowany na zasadzie postanowienia Ministra Przemysłu i Handlu ze względu na to, że kopalnie za cały szereg przedsiębiorstw jak huty, szklarnie, cementownie i t. p. będą same opłacały podatek rządowy”.

2. Przewóz kolejowy za węgiel, podwyższony został z dniem 1 lipca r. b. o 3—5 proc., niezależnie od stacji nadawczej.

Pozwalamy sobie zaznaczyć, że związek nasz, stoi zawsze na straży, nie dopuszczając do wyzysku, i nie wprowadza w błąd przedstawianymi oddziałowi walki z lichwą kalkulacji, co też i obecnie ma miejsce.

Dziękując uprzejmie i t. d.
Związek kupców materiałów opałowych i budowlanych.
Sekretarz: A. Lubotynowicz.
Łódź, dnia 14 lipca.

Czytajcie „Express Wieczorny”

Problemy gospodarcze Polski w dobie obecnej. (Skic ekonomiczny).

W związku z przeprowadzaną reformą walutową, przemysł nasz przeżywa okres groźnej sytuacji.

Do czasu stabilizacji spadająca waluta odgrywała rolę z jednej strony premii wywozowych, z drugiej zaś stwarzała sztucznie zwiększający się popyt na wytwory przemysłowe.

Był to protekcyjizm sui generis, przy którym przemysł naprawdę pracował całą parą, ale, niestety, skutek owego protekcyjizmu jest taki, że przemysł nie podnosił się na wyższy poziom kultury produkcyjnej, lecz naodwrot spadł na niższe szczeble.

Zrozumiała jest przyczyna tego ujemnego skutku protekcyjizmu w powyższej formie.

Spadająca waluta prowadziła automatycznie do ciągłego obniżania się kosztów produkcji, dzięki czemu przemysłowiec mógł nie dbać zupełnie o techniczne i organizacyjne ulepszenia w przedsiębiorstwie, mając zgóry zabezpieczony zysk przy takiej cenie wyprodukowanego towaru w jednostce pieniężnej stałej (dolarze), która pozwalała mu skutecznie konkurować na zagranicznych rynkach.

Myśl tę można zilustrować dobitnie przy pomocy matematycznego przykładu przytoczonego poniżej.

Robotnik w ciągu sześciu dni produkuje pewną ilość towarów, którą oznaczamy przez A i otrzymujemy płacę zarobkową za tenże okres w markach polskich, którą oznaczamy przez M.

Jednostkę pieniężną stałą, na którą będziemy przeliczali kwoty markowe płacy zarobkowej, oznaczamy przez S i przypuszczamy, że marka polska spadała tak, że w dniu VI-ym kurs jej w porównaniu z kursem dnia I-szego obniżył się o 15 proc.

Oni	Produkcja	Płaca zarob. w markach polskich	Ta sama płaca wyrażona w jednostce stałej.
I-szy	A	M	S
II-gi	A	M	0,97 S
III-ci	A	M	0,95 S
IV-ty	A	M	0,88 S
V-ty	A	M	0,86 S
VI-ty	A	M	0,85 S
Za 6 dni	A	M	5,51 S

Z tego przykładu widać, że robotnik z powodu spadku marki polskiej otrzymał za 6 dni pracy płacę zarobkową = 5,51 S wówczas, gdy powinien byłby otrzymać 6 S, gdyby waluta nie spadała.

Z powodu deprecjacji marki przemysłowiec w ten sposób na jednym robotniku zyskał $(6S - 5,51S) = 0,49S$, czyli za 100 robotnikami — 49S.

A ponieważ każdy robotnik otrzymywał za 6 dni pracy 5,51S, to 49S stanowi płacę zarobkową za tenże okres $49S : 5,51S = 8,89$ robotników, czyli że na każdych 100 robotników w naszym przykładzie dalszych 8,89 robotników nie kosztowało nic fabrykanta, a produkowało mu jednak 8,89A towaru.)

W ten sposób występujący protekcyjizm nie był systemem polityki gospodarczej, który działa na czynne cechy go-

spodarującego człowieka — jego przedsiębiorczość, jego zmysł organizacyjny, jego talent wytwórczy, jego inteligencję i zasób wiedzy gospodarczej, lecz na bierną jego stronę — zaspakajanie żądzliwego zysku bez wysiłków, dając mu w ręce koniunkturę, która sama „pracowała” za niego.

To też coraz częściej byliśmy świadkami, że inteligencja, która zwykle w warunkach gospodarki, opartej na zdrowych czynnikach stała na czele kultury gospodarczej, usuwana była w szary kąt, a jej miejsce zajmował nieuk — spekulant.

W równej mierze ten sam skutek ujemny dla całokształtu gospodarki narodowej miały i kredyty, udzielane przez Skarb państwa w okresie spadającej waluty.

Taki protekcyjizm doprowadził do tego, że nasz przemysł pod względem form technicznych i organizacyjnych cofnął się daleko wstecz wówczas, gdy przemysł zagraniczny zrobił znaczne kroki naprzód.

Ponadto dodać należy, że całe techniczne urządzenie naszego przemysłu, który przeżywał okres gorączkowego ruchu, zostało w znacznym stopniu zużyte, bo nawet mało dbano o solidny remont.

W ten sposób przed obliczem przesilenia, spowodowanego przejściem do waluty zdrowej — stałej, przemysł nasz stał zupełnie bezwładny jako przemysł w istocie rzeczy słaby, niedorozwinięty pod względem form technicznych i organizacyjnych.

Protekcyjizm okresu spadającej waluty okazał się z punktu widzenia zdrowej polityki gospodarczej tą złą nianką, która kąpiąc dziecko wylała wraz z wodą i dziecko.

Pozostaje więc nagła potrzeba ratunku przemysłu przede wszystkim dlatego, że uprzemysłowienie kraju na wyższy stopień rozwoju gospodarczego, powiększa jego ekonomiczną pojemność, t. j. daje możność egzystencji większej ilości ludzi na danym terytorjum, a powtóre dlatego, by utrzymać równowagę budżetową, a z nią i walutę zdrową, z jednej strony, a równowagę państwową — spokój publiczny, z drugiej.

W tym stadium, w jakim znajduje się nasz przemysł, protekcyjizm przemysłowy jest więc conditio sine qua non ochrony przemysłu przed zupełną jego ruiną.

Jako system polityki gospodarczej protekcyjizm, jak już nadmienialiśmy, winien być skierowany na czynną stronę gospodarującego człowieka.

Nie dość nieść pomoc przemysłowi, aby zabezpieczyć jego normalny ruch. Należy przedsięwziąć takie środki, które umożliwiają jego rozwój, które popierają przedsiębiorczość, szeroką inicjatywę, techniczne i organizacyjne ulepszenia. Słowem, winien być tu zastosowany taki splot ekonomicznych i ogólnopaństwowych środków, które potęgują wydajność pracy narodowej, jako czynnik rozwoju sił produkcyjnych kraju.

Pod tym kątem widzenia należy przebudować nasz system podatkowy, prowadzić należyty politykę celną, taryfową i kredytową, uzdrowić aparat państwowy, zwalniając życie gospodarcze od szkodliwego biurokratyzmu i wreszcie wcielić w życie równouprawnienie obywateli.

Aleksander Herman.

Wiadomości gospodarcze.

Z MENNICY PAŃSTWOWEJ.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: W mennicy państwowej przystąpiono obecnie do montowania nowego automatu, który będzie przeznaczony specjalnie do bicia monet 2-groszowych. W ten sposób mennica państwowa będzie mogła jednocześnie kończyć bicie potrzebnej ilości monet 5-groszowych i biec monety 2-groszowe. Monety 2-groszowe bite będą z tego samego metalu co 5-groszówki. Niezależnie od tego mennica sprawdzi obecnie i pakuje w woreczki po 1000 sztuk przywiezione w tych dniach z Anglii monety 1-groszowe, które w końcu tygodnia będą puszczane w obieg. Dzień nie mennica przygotowuje po 200 woreczków.

SREBRNE MONETY 2-ZŁOTOWE.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: W tych dniach nadeszły z Paryża pierwsze modele srebrnych monet 2-złotowych. Modele te zostały zaakceptowane przez komisję artystyczną złożoną z przedstawicieli departamentu sztuki, oraz mennicy państwowej i zostaną wysłane do Paryża wraz z transportem srebra z którego będą w najbliższym czasie bite przez mennicę zagraniczną. Większego transportu monet srebrnych możemy się spodziewać na jesień.

DODATKI KOMUNALNE DO PODATKÓW PAŃSTWOWYCH.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż w sprawie wymiaru i poboru komunalnych dodatków do państwowych opłat od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, przewidzianych w ustawie z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych stosowane być winny następujące zasady:

Obowiązek uiszczenia dodatków komunalnych do tych opłat obciąża tylko tych płatników, którzy uiszcili opłatę państwową od patentów na wyrób i sprzedaż trunków po dniu — względnie dniu wejścia w życie odnosnej uchwały reprezentacji komunalnej.

Za podstawę wymiaru dodatków komunalnych brać należy kwotę uiszczonych opłat państwowych od patentów, przerażoną na złote wedle relacji 1 złoty równa się 1,220,000 mkp. o ile wpłata u skuteczniono w r. 1923, o ile zaś wpłata nastąpiła w okresie od stycznia do 28 kwietnia rb. wedle obowiązującego kursu waloryzacyjnego w dniu wpłaty.

Przy sposobności ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż uchwały związków komunalnych dotyczące dodatków do państwowych opłat mają moc obowiązującą od dnia powzięcia, jeżeli w nich bądź w ich zatwierdzeniu nie jest oznaczony termin późniejszy.

Ściąganie dodatków komunalnych do opłat państwowych uskuteczniane być może zgodnie z porozumieniem min. skarbu z min. spraw wewnętrznych bezpośrednio przez funkcjonariuszów związków komunalnych na podstawie wykazów, dostarczonych związkom przez kasy skarbowe.

HANDEL Z ŁOTWĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Libawa, 14 lipca.

Tranzyt polski przez Łotwę w ostatnich czasach zwiększył się znacznie. W dn. 4 bm. przybyło z Polski 102 wagony w dn. 5 bm. 31 wag., w dn. 6 bm. 80 wag. rozmaitych towarów. Większość ładunku składa się z drzewa oraz zboża. W ciągu czerwca przybyło ogółem z Polski do Rygi 712 wagonów rozmaitego towaru. Równocześnie zwiększył się na rzece Dźwinie transport polskiego drzewa.



GIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,18 i pół
8 proc. poź. 6,70
Milionówka 0,56—0,55

WIECZORNA POGIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 lipca.

Dolary 5,22 i pół, tendencja mocniejsza, dla akcji dość mocna.
Cegielski 0,65
Parowozy 0,75
Nobel 1,80
Chodorów 6,30
Przem. Lwów 0,45
Bank Sp. Zar. 4,10
Bank dla H. Prz. 1,90
Starachowice 2,87
Lipow 0,63
Rudzi 2,55
Węgiel 4 i pół
Ostrowiec 7 i pół
Modrzejów 5,85
Bank Handlowy 6,10
Bank Zachodni 1,80
Kijewski 0,25
Siła i światło 0,50

Cukier 4,60
Zawiercie 0,36
Żegluga 0,25
Spirytus 1,55
Haberbusch 4 i pół

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 14 lipca.

Nowy Jork 5,40
Londyn 23,69 i pół
Paryż 28,12 i pół

AKCJE.

Bank Dysk. Warsz. 5,10
Bank Handl. 5,80—6
Bank dla H. i Prz. 1,70—1,90
Bank Kred. 0,75
Bank Przem. Warsz. 2,50
Bank Polsk. Handl. w Pozn. 2
Bank P. Prz. we Lw. 0,39—0,41—0,40
Bank Zw. Sp. Zarob. 4
Bank Zw. Ziem. 0,30
Kijewski Scholze 0,24—0,25
Puls 0,50
Chodorów 4,20
Czersk 0,55—0,65
Częstocice 2—2,25—2,15
Gostawice 1,90—1,95
Michałów 0,50—0,55
Warsz. T. F. Cukr. 4—4,50—4,40
Firlej 0,35
Łazy 0,15
Cegielski 0,60—0,65—0,63
Lilpop (1, 2 i 5) 0,63—6,62
Modrzejów (3) 5,45—5,55 (5) 5,70—5,80
Norblin 0,55—0,57
Orthwein 0,21—0,25—0,23
Ostrowiec 6,95—7,35
Parowozy 0,31—0,35—0,32
Pociąg 1,30
Rohn 1,25—1,50—1,40
Żyrdów 47—45,50—43,75
Zawiercie 30—34—30
Elektryczność 1,80
Haberbusch 4,10—4,35
Polska Nafta 0,40
Nobel 1,70
Lenartowicz 0,20
Siła i światło 0,48
Zdierz 2,40
Spirytus 1,45—1,50

Dr.

5101-2

RAJTLER-KURJAŃSKA
powróciła

Aleje Kościuszki 32.

Restauracja „SAVOY” Restauracja

Dziś całkowita zmiana programu

Znakomita trupa — **WALERYCH** — w zupełnie nowym repertuarze

Wejście bezpłatne!

Wejście bezpłatne!

*) Czynnik dodatków drożyznianych zasady wydatnionej w przykładzie nie zmienia, gdyż wzrost drożyzny obliczono raz, a zatem co najwyżej 2 razy na miesiąc i wypłacano dodatek za ubiegły okres wówczas, gdy następowała dalsza deprecjacja marki.

Przegląd tygodniowy.

Ł.K.S. wyjechał, więc niema zawodów footballowych — oto zdanie, wypowiedziane nieomal przez wszystkich sportowców.

Prócz Ł.K.S., któremu za pracę na polu sportowym należy się uznanie, niema faktycznie w Łodzi należytego towarzystwa A-klasowego, któreby zadowolilo tutejszych sportowców.

Nie można wprost dać wiary faktowi, że niejedna drużyna C-klasowa wyprzedza znacznie pod względem ilości rozegranych zawodów, nasze czołowe kluby footballowe.

Urządzenie imprezy footballowej przez Turystów z drużyną Florisdorf nie było zbyt udanym pomysłem.

Turyści, posiadając obecnie trenera, powinni bacznie ćwiczyć i mierzyć się z drużynami narazie nieco słabszymi, gdyż bądźco bądź przez ciągłe porażki Turystów, traci wiele łódzka piłka nożna.

Przechodząc z kolei do omówienia samych zawodów, nadmienić musimy, że goście absolutnie nie potwierdzali zdobytej poprzednio sławy, popisując się jedynie „hyperkombinacją”. Na uwagę zasługuje u gości z nad Dunaju ładna współpraca pomocy z atakiem.

Wynik 3:0 dla gości nie można nazwać w zupełności sprawiedliwym.

Dwa gole można śmiało zapisać na konto rezerwowego bramkarza.

Następnego dnia, t. j. w piątek zmierzyły się dwie „świeżo upieczone” drużyny A-klasowe Siła i Widzew, osiągając wynik remisowy 2:2, który najlepiej świadczy o równym poziomie gry obu drużyn.

Naogół jednak wykazuje Widzew więcej ambicji w grze, niż Siła, która kwalifikowałaby się z powodzeniem na drużynę C-klasową.

Prócz powyższych zawodów rozegrała

Siła na boisku D.O.K. IV. w ubiegłą niedzielę mecz z C-klasowym Hakoahem.

Tym razem znów dowiodła Siła, że nie zasługuje nawet na miano B-klasowej drużyny. Natomiast C-klasowy Hakoah wykazał grę, stojącą na wysokim poziomie i swą przegraną (3:2) ma jedynie do zawdzięczenia sędziemu.

Na boisku Ł.K.S. o tej samej porze udaje się rezerwie Ł.K.S. pokonać beniaminka klasy A, Widzew w stosunku 4:1.

Na zawodach tych zdarzył się smutny wypadek, świadczący o niesubordynacji i braku dyscypliny naszych drużyn. Oto Widzew obrażony na sędziego opuszcza manifestacyjnie boisko, na kilka minut przed końcem zawodów. Wydział gier i dysc. powinien ostro zainteresować w tej sprawie, tembardziej, że Widzew wchodzi obecnie do klasy A i jako taki powinien wszak umieć poskomić swoje nerwy.

Zawody mistrzowskie ubiegłej soboty i niedzieli nie poczyniły żadnych zmian w tabelce.

Pogoń po decydującym zwycięstwie 2:0 nad H.K.S.-em zdobyła ostatecznie mistrzostwo swej grupy.

Hakoah mimo zwycięstwa nad Orleciem musi jeszcze zwyciężyć Elektrotechników i Achduth, by zdobyć mistrzostwo Concordia zwyciężyła Bar-Kochbę 4:0, zyskując dalsze dwa punkty.

Niespodzianką w klasie B. był to zwycięstwo słabej drużyny P.T.C. z G.M.S. (4:3), kandydatem na mistrza klasy B.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż Ł.K.S. przegrał w Toruniu ze znanym w Łodzi T.K.S. w stosunku 4:2.

Jest to już tradycja, iż Ł.K.S. gra na obcym gruncie o wiele słabiej, niż na własnym.

Spectator.

Fatalna polityka Ł. Z. O. P. N-u. Zagraża istnieniu klubów C-klasowych.

O najniższej klasie piłkarskiej w Łodzi mają niektórzy bardzo mało pojęcia, a nawet znajdują się tacy sportowcy, którzy o tych naszych najmłodszych piłkarzach nic nie wiedzą.

Dziwny zakorzenił się u nas zwyczaj, że np. odwiedzanie zawodów C-klasowych uważają niektórzy dla siebie za ujmę.

A jednak ci, którzy mieli możliwość obserwowania gry naszych „najmłodszych” przekonali się niejednokrotnie, że jest ona czasem o wiel ciekawsza, niż gra wyższych klas.

Fakt ten jest zupełnie zrozumiały, jeżeli się zważy, że kluby C-klasowe składają się przeważnie z młodzieży, która jedynie z zamiłowania uprawia football.

„Jedenastka” C-klasowa ma na celu przede wszystkim jaknajlepsze udoskonalenie i wyćwiczenie wszystkich graczy oraz przejście do wyższej klasy.

Wszelka więc rywalizacja, jaka się odbywa na tym polu jest szlachetna i zasługuje ze wszech miar na uznanie.

Dotychczas największy rozgłos w Polsce posiada łódzka klasa C.

Niejednokrotnie już cała prasa sportowa prowincji wyrażała się z uznaniem o tych naszych klubach, porównując ich grę z grą niejednej drużyny A-klasowej. I słusznie.

Takich rezultatów, jakie uzyskiwał Hakoah, albo Concordia, dwa najsilniejsze kluby w klasie C, nie powstydziłby się niejedna łódzka klub A-klasowy.

Warto np. zanotować wynik Hakoah z K. S. 28 P. S. K. (1:2), albo Concordji z Siłą (1:1).

Ci, którzy śledzą uważnie rozwój piłkarstwa łódzkiego, nie zdziwią się absolutnie wynikiem, uzyskiwanym przez naszą klasę C.

Jej świetne rezultaty nie należą bynajmniej do przypadkowych, jeżeli się zważy, iż wśród tych klubów najniższej klasy znajdują się takie jednostki, jak Segal, Szalewicz, Zieliński, Gasierkiewicz, Zaklikowski, Lipski, Zylberberg, którzyby z powodzeniem mogli zasilić ze spóły wyższych klas.

Prócz Concordji i Hakoah dominującą rolę w klasie C odgrywają Rapid, Zandarmeria, Elektrotechnicy, Pogoń i H. K. S.

Kluby te od dłuższego czasu pozostają w klasie C, czemu nie należy się zbyt dziwić, gdyż bardzo ostre przepisy mistrzowskie są nader trudne do wy-

konania dla tych bądź co bądź młodych jeszcze klubów.

Następnie godnym napiętnowania jest fakt zupełnego ignorowania najniższej klasy przez Ł. Z. O. P. N.

Wszak każdy chyba zrozumie, iż C-klasowa drużyna nie jest w stanie często zainicjować spotkania towarzyskiego, gdyż bądź co bądź konkurencja klubów A-klasowych jest dla niej wielka.

To też mylnie jest mniemanie, jakoby kluby takie utrzymywały swoją egzystencję z zysków płynących z zawodów o mistrzostwo. Tak jednak nie jest, gdyż związek prócz oznaczenia śmiesznie wprost niskiej opłaty wejściowej, pobiera stale procenty, czy to dla siebie, czy to dla wyższych władz sportowych. Nic więc dziwnego, że nawet przy maksymalnej ilości widzów kluby osiągają jedynie deficyt, pociągający za sobą zazwyczaj bardzo przykre następstwa, gdyż magistrat nie toleruje zwłoki w opłaceniu podatku za bilety, a związek nie grzeszy zbytnią pobłażliwością.

I dlatego to często czytamy w komunikatach Ł. Z. O. P. N. o zawieszeniu, ewentualnie zdyskwalifikowaniu tej lub owej drużyny.

Takie stanowisko względem klubów najniższej klasy stawia Ł. Z. O. P. N. w należytem świetle.

Polityka związku doprowadziła do tego, że powszechnie mówią już o mającej nastąpić likwidacji niektórych klubów.

Ł. Z. O. P. N. może się pocieszyć: w najkrótszym czasie liczba klubów C-klasowych ulegnie znacznej redukcji, a będzie wówczas mniej pracy, mniej kłopotu dla panów z Ł. Z. O. P. N-u.

Sportsmen.

ZAWODY KRAKOWSKIE.

Kraków, 13 lipca.

W.A.C. — Cracovia 3:2 (2:1).

Jutrzenka — B.B.S.V. 2:0.

ZAWODY KOLARSKIE WE FRANCJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 13 lipca.

W 7-ym etapie wyścigów kolarskich dookoła Francji pierwszy przybył Ottavio Bottacia. Przebył on dystans tego etapu, wynoszący 323 klm, 12 godz. 40 min., co czyni średnio na godzinę 25 i pół klm.

Battacia prowadzi w dalszym ciągu.

Ł. K. S. II — Widzew 4:1 (0:1).

Spotkanie rezerwy Ł.K.S., która odnosi same zwycięstwa z beniaminkiem klasy A — Widzewem należało do niezwykle interesujących.

Widzew, którego cechuje w grze przede wszystkim szybkie tempo i dobry start do piłki, górował nad przeciwnikiem znacznie, zwłaszcza w pierwszej połowie i tylko dzięki brawurowej grze Galeckiego, obrońcy Ł.K.S., Widzew nie w stanie był uzyskać kilku bramek.

Jedyna bramka dla Widzewa pada w 28 minucie ze strzału prawego skrzydłowego, który umiejętnie wykorzystał błąd Fisera. Od tej chwili atakuje częściej Ł.K.S. — Radomski, bądź też Mikołajczyk marnują od czasu do czasu bardzo dogodnie pozycje dla Ł.K.S.

Po przerwie obraz gry mniej więcej taki, jak w pierwszej połowie.

W pierwszych kilkunastu minutach atakuje znów Widzew, lecz bezskutecz-

nie. — Przegrana Ł.K.S. „wisi” w powietrzu.

W 32 min. dyktuje sędzia karny przeciwko Widzewowi, który Radomski zamienia pewnie na bramkę.

Gra staje się teraz ostra, przyczem obie drużyny faulują, na co słabo reaguje sędzia.

W 41 minucie zyskuje Ł.K.S. wolny. Strzela znów Radomski i zyskuje drugą bramkę dla swych barw.

Widzew peszy się teraz i gra zupełnie bez głowy. Natomiast Ł.K.S. II prze naprzd i zyskuje w ostatnich dwóch minutach dwie piękne bramki przez niezmordowanego Mikołajczyka.

Pod koniec gry zachodzi incydent z sędzią, którego obraża gracz Widzewa, Bałczewski. Drużyna Widzewa opuszcza boisko na minutę przed końcem zawodów.

S.

Turniej footballowy warszawskiej Polonii.

(Od własnego korespondenta „Republiki”).

Warszawa, 14 lipca.

Zapowiedziany udział w turnieju footballowym Polonii, praskiej Sparty, został w ostatniej chwili odwołany i miejsce gości zajęła miejscowa drużyna Warszawianka.

Zwycięzcą turnieju i zdobywcą pucharu została drużyna Florisdorf z Wiednia, która przed niedawnym czasem pokonała Turystów 3:0.

W pierwszym dniu turnieju zyskuje Polonia w spotkaniu ze swym lokalnym rywalem — Warszawianką wynik remisowy 4:4, mimo, iż zdołała prowadzić do przerwy 3:0.

Polonia na zawodach tych wykazała znaczny spadek formy, wynikły głównie z powodu braku treningu.

W drugiej połowie nie potrafili napastnicy Polonii przeprowadzić ani jednej celowej akcji, natomiast Warszawianka grała z poświęceniem i mimo utraty trzech bramek potrafiła uzyskać wynik remisowy.

W drugiej parze wystąpił Florisdorf przeciwko Legji.

Goście pokazali typową grę wiedeńską. Zwłaszcza zademonstrowali goście ładną grę w polu, natomiast pod bramką nieco się gubili, uprawiając hyperkombinację.

Legja grała bardzo szczęśliwie i uchroniła się od porażki (1:0) głównie dzięki fenomenalnej grze bramkarza Akimowa.

Następnego dnia, t. j. w drugim dniu turnieju pokonał Florisdorf stołecznego mistrza w stosunku 6:3, mimo, iż tak samo, jak dnia poprzedniego Polonia prowadziła do pauzy 3:2.

I znów uwydatnił się brak teningu i wytrzymałości u gospodarzy.

Zwycięzca zaś w zupełności potwierdził i zadokumentował swoje wszystkie walory, wykazane dnia poprzedniego.

Ostatnie zawody odbyły się między Warszawianką a Legją i zakończyły się wynikiem remisowym 2:2.

Warto zaznaczyć, że Warszawianka miała znaczną przewagę i tylko pechowi może zawdzięczyć wynik remisowy.

W. M.

Wiadomości krajowe.

HAKOAH (Wiedeń) — Hasmonea (Lwów) 3:1 (3:1).

Walory Hakoahu jako piłkarzy, znane są dostatecznie z poprzednich jego pobytów we Lwowie, bądź też z licznych opisów jego podróży i rozgrywek w Niemczech, Anglii, Egipcie i Palestynie. Zasiłony gwiazdami tej miary co Fabian, Eisenhofer, Scharz i Nemes, tworzy zespół o poziomie kontynentalnym, niebezpieczny nawet dla angielskich drużyn zawodowych.

W sobotnim spotkaniu z Hasmonea, Hakoah w składzie: Fabian, Scheur, Völgelfänger, Fried, Grünfeld, Pollack, Häusler, Schwarz, Grünwald, Eisenhofer, Hesz, widocznie się oszczędzał, rezerwując swe siły i Nemesa na niedzielę. Z tej też przyczyny zawody nie zawsze było prowadzone w szybkim tempie, nie dając odpowiedniej emocji.

Hasmonea grała z początku z treścią i przeciw wiatrowi i do dopomógł Hakoahowi do uzyskania w krótkich stosunkowo odstępach czasu trzech bramek w 7, 24 i 29 minucie, na co Hasmonea rewanżuje się w 35 minucie pięknie strzeloną bramką Steurmana z wolnego. Druga połowa upływa pod znakiem czasowej przewagi Hasmonei, a wynik bezbramkowy przynosi jej chlubę.

W drużynie Hasmonei nie wszystko tym razem się zgadzało. Bardzo słabą była lewa strona napadu (w przeciwieństwie do prawej), słabszym był środkowy pomocnik, a bramkarz w dalszym ciągu bardzo niepewny.

AMATORZY (WIEDEN) — POGON LWÓW 1:0 (1:0).

Przed sędzią p. inż. Dudrykiem stają obie drużyny w następujących składach: Amatorzy: Lohrman, Chouza — Tandler, Geyer — Wegner — Hittl, Hierländer — Wecera — Jone Konrad — Swatosch — Cuttl.

Pogoń: Lachowicz, Olearczyk — Maurer, Hanke — Zemanek — Gulicz, Sło-

necki — Garbień — Wacek Kuchar — Bacz — Giebartowski.

Amatorzy grający poraz pierwszy we Lwowie, wystąpili w składzie osłabionym brakiem najlepszych swych graczy i nie wykazali tej klasy, jaką prawdopodobnie przedstawiają. Mimo, iż w pewnych momentach widać było prawdziwych mistrzów gry footballowej, mimo, że przewyższali Pogoń pod względem techniki i taktyki przewaga w polu nie zawsze do nich należała. Pogoń przewyższała gości ambicją i chęcią wygrania i kto wie, gdyby nie byli zawiedli pod względem strzałów Wacek i Słonecki i gdyby na prawem skrzydle grał gracz lepszy czy nie wyszła by zwycięsko Pogoń. Pomoc, miała podparcie w prawym pomocniku Hanke, doskonałym nabytku Pogoni. Jest gracz inteligentny, szybko się orientujący, dobry technik i już doskonale się rozumiejący z resztą swoich. Niestety — u tej reszty właśnie, a zwłaszcza u Zemanek nie spotykał współpracy. W obronie wybił się Maurer pracowitą grą i uratowaniem pewnej bramki.

W bramce Amatorów grał słynny Lohrman. Wspaniale zbudowany, o heroiczną wprost siłę, a zarazem nadzwyczaj spokojnie broniący swej „świętości” wzbudzał bojaźń u napastników Pogoni. Slicznie pochwycił zwłaszcza istną bombę Garbieńa w drugiej połowie. Obrona Amatorów również dobra, słabsza pomoc, atak zaś wspaniale kombinujący w polu, pod bramką był bezradny z powodu nieumiejętności strzelania.

Naogół jednak — wynik wczorajszego matchu poczytać sobie może Pogoń za sukces. W drugiej połowie miało ona nawet lekką przewagę, niestety fowarzystwi jej w tym czasie pech w strzałach. Jedyną, a zarazem zwycięską goal pada dla Amatorów w 28 min. pierwszej połowy z lekkiego strzału lewego łącznika, któremu — jak wyżej wspominałem — dopomógł Lachowicz. Stosunek goli 4:1 dla gości. Widzów około 2500.

Wiadomości bieżące.

LIPIEC

15

WTOREK

Dziś: Henryka
Jutro: N. M. P. Szkaplerznej

Wschód słońca o g. 3.32
Zachód o g. 7.51
Wsch. księżyca o g. 5.53 pp.
Zachód o g. 2.39 pp.
Długość dnia 16.19
Przybiło dnia g. 0.25

OSOBISTE.

Prezes S. O. p. Tadeusz Kamiński wyjechał na 6 tygodniowy urlop, zastępuje go sędzia Chęciński.

Wiceprezes S. O. p. B. Witkowski wyjechał na urlop, zastępuje go sędzia Wyrzniekiewicz.

Łódzianin, pan Hilary Leichter ukończył studia medyczne na uniwersytecie warszawskim i uzyskał stopień doktora medycyny.

Kto może wyjechać do Francji; Urząd Pośrednictwa Pracy komunikuje nam, że Misja Francuska, która przyjeżdża do Łodzi d. 19 b. m. będzie przyjmowała kandydatów do robót fabrycznych, którzy nie mogą mieć więcej jak lat 40, a do robót rolnych — 45.

Robotnicy, którzy zostaną zakwalifikowani powinni mieć przy sobie wyciąg z ksiąg ludności z fotografii i tymczasowy dowód osobisty z fotografią, lub też stary paszport.

Kandydaci do 28 roku życia, muszą mieć pozwolenia z P. K. U. na wyjazd za granicę, starsi zaś książeczki wojskowe. Pozwolenia powyższe kandydaci będą mogli otrzymać przez złożenie odpowiedniego podania do P. K. U.

Zakwalifikowani tego samego dnia wieczorem wyjadą do Francji. (p.)

Samorząd w walce z epidemiami. Jak wiadomo, jednym ze źródeł rozpowszechniania chorób zakaźnych, są stare szmaty. Samorząd m. Łodzi, pragnąc zwalczyć zło, za pośrednictwem wydziału zdrowotności publicznej zwołał kilka konferencji, na których zostały opracowane następujące przepisy wykonawcze w sprawie utrzymania i urzędzenia w Łodzi składów kości i szmat. Przepisy te zostały zaaprobowane przez delegację wydziału zdrowotności publicznej i po zatwierdzeniu ich przez magistrat wejdą w życie.

O nowy park w Łodzi. Delegacja wydziału zdrowotności publicznej uchwaliła wystąpić do wydziału gospodarczego z prośbą o zrealizowanie projektu p. dr. Skalskiego, dotyczącego założenia parku lub zieleni przy zbiegu ul. Pańskiej i Kątnej.

Powiększenie taboru miejskiego. Na ostatnim posiedzeniu magistratu postanowiono — zgodnie z wnioskiem Wydziału Gospodarczego — zakupić 1 ciężarowe auto 5-tonnowe, w celu powiększenia taboru miejskiego.

Miejski oddział wychowania fizycznego. W tych dniach magistrat rozpatrywał wniosek dyrektora zarządu głównego, p. Zalewskiego, dotyczący utworzenia przy władzach samorządowych oddziału wględnego referatu wychowania fizycznego. Po przeprowadzeniu nad wnioskiem dyskusji, postanowiono przekazać sprawę dla załatwienia wydziałowi oświaty i kultury, który podjął już pewne kroki w tym kierunku.

25-cio lecie Pogotowia Ratunkowego. W roku bieżącym pogotowie ratunkowe m. Łodzi obchodzić będzie 25-lecie swojej działalności. Jednocześnie z tym jubileuszem obchodzić będzie również 25-lecie swej pracy w „Pogotowiu Ratunkowym” dr. Pinkus (senior).

Tramwaj na Chojny. Prace przy budowie linii tramwajowej na Chojny są na ukończeniu i w końcu miesiąca linia ta zostanie uruchomiona.

Po ukończeniu tej linii rozpoczną się prace nad uruchomieniem tramwaju z Placu Kościelnego na cmentarz żydowski. (b.)

Tanie obiady. Z powodu niskiej frekwencji w restauracjach, te ostatnie poczęły się licytować w wydawaniu tanich obiadów.

Należy spodziewać się dalszej zniżki w restauracjach. (b.)

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W TUSZYNI.

W niedzielę, dnia 13 b. m. odbyły się wybory do tuszyńskiej rady miejskiej z następującym wynikiem:

Uprawnionych do głosowania było 1682 osoby, z czego głosowało 1429.

Zgłoszono ogółem 4 listy, z których lista nr. 1 (zjednoczonych rolników kupców, rzemieślników i robotników) otrzymała głosów 735, mandatów — 7, wobec tego przeszli do rady miejskiej: Józef Domowicz, Wojciech Michasiewicz, Ignacy Busiakiewicz, Wiktor Ende, Jan Kotlicki, Stefan Krysiński i Władysław Jarczyński.

Na listę nr. 2 (zjednoczonych żydów w Tuszyń) oddano 457 głosów — 4 mandaty, do rady przeszli: Szmul Sztern, Dawid Kolski, Moszek-Aron Goldszajn i Szaja Przedborski.

Na listę nr. 3, oddano 69 głosów, lista ta żadnego mandatu nie otrzymała.

Na listę nr. 4 (zjednoczonych rolników kupców, rzemieślników i robotników) oddano głosów 164 — mandatów 1, do rady wszedł Tadeusz Zwierzyński.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś tj. we wtorek teatr letni (pod dachem) daje zabawną krotkowile Jastrzębca Zalewskiego p. t. „Maskota” z pp. Starską, Jarkowską, Dunajewską, Zniczem, Krotkem w rolach głównych.

Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

sympatii nie utraci, jeśli nie widział nigdy na oczu Warszawy — łódzianin też to pojmie; jeśli ktoś nie obmywał swego jestestwa w falach morskich Zoppot — lodzermensch powie: „trudno, — zdarza się...”

Ale człowiek, który utrzymuje bliższe stosunki z łódzkim magistratem, protestuje przeciwko łódzkiemu rejenta i ma wszystkie szanse dostania się do łódzkiego kryminału nie zwiedził nigdy zakamarków Wiśniowej, nie spędził tam conajmniej jednego lata i kilku rozkosznych chwil w zaraniu okresu młodzieńczego — jest w Łodzi uważany za dzikusa, o którym wogóle nie warto mówić.

Otóż — gdy pojął to — postanowił zrehabilitować się i w cieniu liśtych drzew „wiśniogórskich”, na których dotąd nie wyrosła żadna wiśnia — spędzić czas stagnacji i protestów r. 1924.

Spokoju nie znalazł od pierwszego dnia. Dziwne bowiem rzeczy działy się na parterze u mego sąsiada. Miałem wrażenie, iż tam kogoś mordują... Rozlegały się stamtąd dziwne wrzaski, od których przechodziły mnie ciarki. Oczywiście o spokoju mowy nie było... Dałbym sobie głowę odciąć, iż na dole coś zarzynano... Zaczęłam śledzić tajemniczego gościa i ku memu przerażeniu skonstatowałam, iż cały dzień składają mu wizyty kobiety.

Złać mnie zimny pot... Czyżby nowy Landru?!... Chciałam nawet zawiadomić o tem policję, ale wkrótce rzecz się wyjaśniła: był to zwyczajny rzezak, który trudnił się również i tu swoim rzemiosłem...

W środę, dnia 16 lipca o godz. 12 w pol., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszej nieodżałowanej córeczki

b. p. Jeciuni Szenfeldówny

odbędzie się na cmentarzu żydowskim nabożeństwo żałobne oraz poświęcenie pomnika, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Markus i Marja z Borensteinów
Szenfeldowie

Rząd nie zgodzi się na uruchomienie fabryk na trzy zmiany.

Tak oświadczył na konferencji w magistracie wicewojewoda Łyszkowski.

Oddział prasowy magistratu donosi:

Wczoraj w sali posiedzeń magistratu odbyła się pod przewodnictwem p. wiceprezydenta W. Wojewódzkiego konferencja w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Na konferencji obecni byli: delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Na koniecnickoff, wicewojewoda łódzki p. Łyszkowski, wiceprezydent Groszkowski naczelnik okręgowej dyrekcji robót publicznych inż. Adolph, ławnik Bednarczyk, dyrektor Zalewski, inż. Gałuska i Lisowski oraz przedstawiciele związków zawodowych pp.: radny Danielewicz i Muszyński (zw. klas.), Kulczyński i Ogłowski (pol. zw. zaw.) oraz Piechotków na (chrz.).

Delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej, p. Nakoniecznikoff, oświadczył, iż rząd zamierza udzielić pomocy bezrobotnym w ramach ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia, którą to ustawę już uchwalił sejm i w dniach najbliższych uchwali senat. W myśl tej ustawy dopuszczalne jest, by akcja pomocy bezrobotnym spoczywała w rękach samorządu i dlatego rząd skłonny jest przekazać na terenie Łodzi rządową akcję pomocy — magistratowi, który w miarę potrzeby będzie składał do rządu wnioski, poparte przez województwo, o wyasygnowanie odpowiedniego funduszu zapomogowego.

Następnie p. wicewojewoda Łyszkowski zwrócił uwagę przedstawicielom związków, iż rząd w przyszłości nie zgodzi się, aby praca w fabrykach odbywała się na trzy zmiany, ponieważ jak to już stwierdzili sami przedstawiciele związków, wiele osób, posiadających utrzymanie na wsi, skusiło się znacznymi zarob-

kami w fabrykach, wydzierżawiło swą gospodarstwa i udało się na zarobek do fabryk. Obecnie związki powinny pomóc rządowi w rejestracji tych osób, celem usunięcia ich z pracy.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat szybkiej rejestracji bezrobotnych; delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej, p. wicewojewoda oraz p. wiceprezydent Wojewódzki wypowiedzieli się za dokonaniem rejestracji w większych fabrykach oraz przez specjalne biura, wspólnie dla fabryk mniejszych; przedstawiciele związków domagali się rejestracji przez centrale związków, bo — zdaniem reprezentantów rządu i samorządu — mogłoby się jednak stać przyczyną pewnych nadużyć. Narazie — celem jak najszybszego przystąpienia do wypłaty zapomóg — listy bezrobotnych zaczęły przygotowywać związki.

W końcu p. wiceprezydent Wojewódzki zaznaczył, iż wobec oświadczenia p. miera Grabskiego, iż rząd nie będzie udzielał dalszych kredytów na roboty publiczne, robót tych niestety rozszerzyć nie będzie można.

Przyjęto, jako dezyderat, wniosek dyrektora Zalewskiego, aby osoby obciążone rodziną przyjmować na roboty publiczne, zaś pozostałym udzielać zapomóg rządowych. Dalszy ciąg technicznego umorowania sprawy zapomóg dla bezrobotnych omawiany będzie na konferencji z przemysłowcami, która wyznaczona została na dzień 15 bm. w województwie. Na konferencji tej obecny będzie delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz przedstawiciele magistratu.

Kronika policyjna.

CZUŁY MAŁŻONEK.

Posterunkowy 5 komisariatu p. p. Tomasz Lamperak doprowadził do komisariatu Józefa Pietrasiewicza, który w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę ze swą połową i pobił ją dotkliwie.

„FAGAS” UPIL SIĘ.

Pociągnięto do odpowiedzialności Adama Fagasa. Nawrot 21 za opilstwo.

WYKRYCIE KRADZIEŻY.

W domu przy ulicy Łutomierskiej nr. 4 zamieszkuje 2 skrzynki farby, porzucone przez niewiadomych sprawców.

W czasie dochodzenia ustalono, że farba ta pochodzi ze składu, mieszczącego się przy ulicy Zgierskiej nr. 20. Dalsze dochodzenie w toku.



Niedziela na „Wiśniowej Górze”.

Łódzianin, który nie spędził choć jednego lata w światowej miejscowości kuracyjnej, zwanej pompatycznie „Wiśniową Górą” jest tylko pół-lodzermenschem, nie przynoszącym szacunku rodzinnemu grodu.

Wyznało to ze skrzucha, iż przez ćwierć wieku i jeszcze parę lat, które liczę sobie wedle paszportu, metryki i osób wiarygodnych, które były obecne przy moim urodzeniu się — nie byłem ani razu w owym sławnym podłódzkim badzie...

Dopiero w tym roku zrozumiałem, jak wielką z tego powodu żywił do mnie pogardę mój spółobywatele...

Jeśli mieszkaniec Łodzi nie zna New-Jorku nikt z tego powodu nie będzie mu czynił żadnych wyrzutów; jeśli nie zna Paryża — też nikt nie będzie mieć do niego o to pretensji; jeśli nie był w Berlinie — także z tego powodu niczych

Rzezak zatruł mi życie, lato, urlop, odpoczynek — wszystko... Marzyłem o niedzieli, kiedy wedle moich kalkulacji rzezak nie powinien mieć pracy...

Obliczenia mnie nie zawiodły... W niedzielę mój sąsiad zażywał zasłużonego odpoczynku, ale zato ja...

Niedziela...

Nie zdążyłem jeszcze oczu otworzyć, gdy ktoś gwałtownie zastukał do drzwi...

Otwieram... Nieszczęście!... Ciotka z całym bagażem familijnym!

Dla przyzwoitości udaję, że jestem zadowolony z życia, ciotka zachwyca się okolicą, bagaż familijny zaczyna mi wyjadać śniadanie...

— Pewnie miałeś zmartwienie — pociesza mnie ciotka, że nie przyjechałam w zeszłym tygodniu, — ale daj ci słowo, że nie mogłam... Byłam u Adolfa w Rudzie Pabjanickiej... już mnie zapraszał od trzech tygodni...

Nie upłynęła jeszcze godzina, gdy znów zdobyłem okazję do pochwalenia się swoją gościnnością.

Była to czterdziestoosmioletnia kuzynka Marta wraz ze swą babką... Poczułam kobieciny, z których jedna tak się dobrze zakonserwowała, że powszechnie uważano ją za dziewicę — postanowiły urozmaicić mi czas na letnisku...

Trzecia ekspedycja zjechała około południa... Byli to sąsiedzi... Poczuł się ludzko — tak się zateknęli do mnie, że tygodnia nie mogli przeżyć bez mego towarzyswa... Bodaj to mieć przyjaciół!

Dalsze ekspedycje przybywały z matematyczną dokładnością co pół godziny.

Przy tej okazji, poraz pierwszy w życiu, poznałem wielu moich krewnych, których istnienia nigdy w życiu nie podejrzewałem...

Ni stąd, ni zowąd łapie mnie, naprzykład, w objęcia jakiś babsztyl i swiergoli głosem słowiki, który zakatarzył się:

— Kuzynku kochany... kopę lat cie nie widziałem... jak się miewa mamusia?...

Albo zajeżdża bryczką jakiś pyzaty noworodek i wyje:

— Jak się masz, Lak!... Pamiętasz, w drugiej klasie trzy tygodnie siedziałem na jednej ławce... no, królu, szukaj dla mnie łóżko — przenocuję u ciebie...

Tego dnia omal nie osiwałem... W każdym bądź razie dziesięć funtów mi ubyło... Zajeżdżało do mnie około 60 osób, a b. actwo żarłok... Połowa zakomunikowała mi, że przenocuję, druga połowa zachorowała na żołądek...

Wieczorem, jak błędny, opuściłem moje mieszkanie i skierowałem kroki do rzeka.

Otworzył mi drzwi i zapytał:

— Przyniósł pan kurę?

— Nie...

— Gęś?...

— Nie...

— Indyka! — wykrzyknął.

— Też nie. Czy ma pan dużo żywego drobiu?

— Mam...

— Błagam pana, niech pan rozpocznie zaraz go zarzynać... dobrze panu zapłacę... Złoty od sztuki... tylko bierz się pan już do roboty... muszę wypłoszyć tę hotę na górze...

W. Lak.

Pogłoski o obaleniu rządu.

Od kilku dni prasa notuje uporczywe pogłoski o zakulisowych dążeniach partyjnych do obalenia rządu p. Grabskiego. Ognisko intrygi znajduje się w obozie „Piasta”, który, skompromitowany i zepchnięty na ostatni plan po upadku Witosa, za wszelką cenę dąży do stworzenia zamętu, podczas którego łatwiej jest poprawić własne szanse prosperowania.

Od pierwszej chwili reform p. Grabskiego ostrzegaliśmy, że zbyt wyraźnie przed katastrofalnymi skutkami reform finansowych, nie związanych w jedną całość z reformami gospodarczymi i przewidywalnym katastrofalnym ktyzys. Przewidywania te były słuszne, co dzisiaj każdy doskonale a boleśnie odczuwa na własnej skórze, poczynając od głodującego robotnika, a kończąc na kompletnie zagwożdżonym przemysłowcu, kupcu, bankierze i rolniku. Nie mniej jednak staliśmy na stanowisku, iż aczkolwiek t. zw. sanacja nosi stygmat poważnego niebezpieczeństwa dla całej produkcji i wymiany polskiej — skoro uczyniony był tylko pierwszy krok — waloryzacja — niema już powrotu z raz obranej drogi i czare goryczy trzeba będzie wyczerpać aż do ostatniej kropli, a później rozpoczynać na nowo rekonstrukcję zrujnowanej ekonomiki polskiej. Należało obrać raczej drogę powolnej stabilizacji marki z równoczesnym wszczęciem starań o pożyczkę zagraniczną i unikać ostrych zwrotów w panującym systemie gospodarczym, czyniąc jednocześnie radykalne zmiany w polityce wewnętrznej i między narodowej. Dziś są to już jednak przebrzmiały zarzuty, natury raczej historycznej i od chwili wprowadzenia usilnej waloryzacji i likwidacji marki sytuacja nie zmieniła się ani na jotę na lepsze, po za tą formalną stroną, iż zamiast na topniejące miljarde liczymy na brakujące grosze.

Pan minister Grabski musi trwać aż do końca: wóz albo przewóz i w obecnych warunkach nie jest do pomyslenia rząd bez obecnego premiera, który jest personifikacją bardzo już zaawansowanego systemu.

Rzecz prosta, że nie ma to nic wspólnego z konieczną rekonstrukcją częściową gabinetu, który utyka jedynie dzięki walkom partyjnym, nie zezwalającym na pewne, wprost narzucające się siłą faktu reformy. Pp. ministrowie Miklaszewski, Huebner, Zamojski i Wyganowski dawno już dojrżeli do dymisji i tylko dzięki poważnemu jakimś nieporozumieniu pozostają na swych stanowiskach. Historia będzie im to kiedyś miała za złe.

Pan premier Grabski nie rozumie jednej zasadniczej sprawy: siłą rządu jest nie jego ślepa uległość premierowi i bezkrytyczne przyjmowanie każdej koncepcji prezydenta ministrów. Siłą jest raczej inicjatywa poszczególnych resortów i ich szarmonizowanie ze sobą i z bieżącym życiem państwowym. Tymczasem u nas jest inaczej. Pan minister oświaty, gdy zarzuca mu redukcję kultury polskiej, zasłania się tym, iż przez ogień w wodę dąży do... sanacji skarbu. Gdy p. Wyganowski ma prawo o błędach sądownictwa, powiada on spokojnie, iż właściwie chodzi tu najbardziej o oszczędności państwowe. Ależ panowie, od kiedy to w gabinecie mamy dziesięciu ministrów skarbu i ani jednego oświatowca, sądownika i żołnierza?!

Przydałaby się zmiana, i to bardzo szybka, w ministerstwie przemysłu i handlu, aby na czele jego stanął człowiek o

bardzo twardym zdaniu i mocnych koncepcjach, niekoniecznie powtarzający za panią matką pacierz fiskalny. Przezorny inżynier, puszczając w ruch motor, nie za niedbując założyć oporników, aby zbyt

szybki i łatwy bieg motoru nie naraził na doraźny wstrząs całej maszyny. Takie same oporniki ministerjalne przydałyby się p. premierowi Grabskiemu, aby, dając całym rozpędem do sanacji skarbu pa-

stwa, nie potrzebował drobnych kółek i sprężyn gospodarczych, które nadają całej maszynie celowość i użyteczność.

Czesław Olszowski.

Preludja do Konferencji londyńskiej.

Entuzjazm prasy francuskiej, rezerwa anglików i pesymizm w Niemczech.

Narady premierów w Paryżu, stanowiące introdukcję do konferencji londyńskiej, nieosłonięte mgłą tajemniczości i dwuznacznymi urzędowymi komunikatami, rzuciły ciekawe światło na bieg wypadków europejskich.

Wywołały one gromkie echa na łamach prasy zarówno francuskiej i angielskiej, jakoteż i niemieckiej.

Najbardziej bodaj ciekawe są tu opinie pism niemieckich, gdyż znamionują one w pewnym stopniu zwrot w pojęciach społeczeństwa niemieckiego i utrzymywane są, przyznać trzeba, na poziomie dość wysokim, a analiza stosunków francusko-angielskich przeprowadzona jest z pewną dozą obiektywizmu i bez złośliwych inwektyw.

„Petit Parisien” w obszernym artykule wstępnym uważa, że narady paryskie są poważnym krokiem naprzód, na drodze rozwiązania zasadniczych problemów polityki europejskiej. Znaczna część prasy paryskiej podziela ten pogląd, a opozycja poincarowska oczekuje nawet konferencji w Londynie z dużą dozą optymizmu.

Bardziej sceptycznie natomiast usposobiona jest w stosunku do wyników przyszłych narad międzysojuszniczych — prasa angielska.

Wskazuje ona opinię Mac Donalda o rezultatach swej rozmowy w Paryżu, gdyż oświadczył on lakonicznie, że „uczyniono dopiero pierwszy krok i że dużo jeszcze trzeba czasu i ciepłoty”.

Prasa londyńska niezadowolona jest ze zbytich ustępstw, jakie poczynił Mac Donald premierowi francuskiemu. Poważne obawy budzą tu nadeszłe z Waszyngtonu wiadomości, iż wciągnięcie Stanów Zjednoczonych do ewentualnej wspólnej akcji na wypadek uchybień rządu niemieckiego — nastąpiło bez porozumienia z politykami Białego Domu. Z tego

więc względu nie można, zdaniem prasy londyńskiej, wysnuwać żadnych wniosków, co do stanowiska rządu amerykańskiego.

Gdyby nawet stanowisko to było przychylne i uwzględniało koncepcje anglo-francuskie, to i wówczas według rozumowania dzienników angielskich, należy być bardzo ostrożnym w wyrażaniu optymistycznych opinii, co do wyników konferencji londyńskiej.

Prasa niemiecka, a zwłaszcza pisma centrowe i lewicowe wyrażają poważne obawy co do sytuacji obecnej.

W artykule wstępnym „Berliner Tageblattu” znajdujemy garść refleksji, które oświetlają pogląd sfer umiarkowanych społeczeństwa niemieckiego.

„Narazie została uratowana nie konferencja londyńska, lecz sam Herriot. Problem międzynarodowego porozumienia pozostaje nadal pod znakiem zapytania. Mac Donald uczynił nie jeden, lecz dziesięć kroków wstecz. Zaakceptował on kilka posunięć premiera francuskiego, które są poważnymi koncesjami na rzecz opozycji francuskiej; a które utrudnią w znacznym stopniu pracę w Londynie. W jednym tylko punkcie premier angielski okazał się stanowczym i to w punkcie bardzo ważnym.

Francuski punkt widzenia w sprawie podjęcia indywidualnie przez Francję sankcji karnych — upadł.

Koncepcja sankcji zastawnych po wspólnym porozumieniu zainteresowanych mocarstw, wysunięta przez Mac Donalda została wreszcie przez premiera francuskiego przyjęta.

Herriot uzyskał natomiast kapitulację Mac Donalda w sprawie bardzo ważnej, a mianowicie w sprawie usunięcia komisji reparacyjnej od decyzji w kwestii uchybień niemieckich i tutaj premier angielski poświęcił dla polityki swe zasady

prawne. W ten sposób zatrumfował ma niesprawiedliwość i nieszlachetność.

Naturalnie nie można się spodziewać, by z punktu widzenia prawnego Niemcy równie szybko ustąpiły jak to uczynił rząd Wielkiej Brytanii. Na barkach Niemiec spoczywa olbrzymi ciężar zobowiązań, to też nie można się dziwić, że pragniemy utrzymać w naszych rękach te nie liczne atuty prawne, jakie posiadamy i walczyć o nie będziemy na konferencji londyńskiej, aż do upadłego.

Wynik tej zresztą zależny też będzie w dużej mierze od stosunku wielkich mocarstw do Rzeszy.

Nie można bowiem zmusić Niemców do przyjęcia wszystkiego, co im podyktują sojusznicy.

Ten drażliwy punkt Paryż przemilcza dyskretnie a i komunikaty urzędowe Havasa nie dają żadnych dokładnych wyjaśnień, a cały szereg poważnych spraw, które w pierwszym rzędzie dotyczą Niemiec nie został w Paryżu definitywnie omówiony. Była tam tylko mowa całkiem ogólnikowa o odbudowie finansowej i gospodarczej Rzeszy, co konferencja uskuteczni na podstawie planów komisji reparacyjnej.

Dzięki temu właśnie wprowadza się zupełny chaos, stwarza się niejasność sytuacji, która, zdawało się dotąd, jest całkiem wyraźna.

Wyniki konferencji londyńskiej stoją pod znakiem zapytania, a obaj premierowie cofnęli się pod naporem nacjonalistów wstecz”.

Te głosy prasy berlińskiej są bardzo znamienne, gdyż wskazują na fakt, iż opinia umiarkowana w Niemczech zdaje sobie sprawę z sytuacji obecnej i z powagi chwili.

A to właśnie może ułatwić ostateczne porozumienie

Observer.

Rokowania angielsko-sowieckie.

Moskwa, 13 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”

W kotach rządowych ostatnie wydarzenia polityczne w Europie wywołują pewne niezadowolenie, gdyż odbijają się ono znacznie na wpływie polityki sowieckiej i tym samym pogarszają stanowisko sowiektów w Europie. Także obecny stan rokowań angielsko-sowieckich pesymistycznie oddziałują na rząd sowiektów.

Rząd sowiektów w żaden sposób nie może zaaprobować wygórowanych żądań wierzyteli angielskich.

Wskazują również, iż pewne kłopoty finansowe City przeciwdziałają porozumieniu angielsko-sowieckiemu, gdyż są one w posiadaniu znacznych kapitałów carskich, które musiałby obecnie zwrócić.

Należy zwrócić uwagę też na polityczny moment tych rokowań. Między Anglią a sowiektami toczy się walka o wpływy w Azji, która może zadecydować o dalszych losach konferencji.

Święto francuskie w Warszawie.

Warszawa, 14 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna

Dziś, jako w dniu narodowego święta francuskiego odbyła się w godzinach porannych uroczystość kościelno-wojskowa, w której wzięli udział marszałek senatu Trąpczyński, minister spraw zagranicznych Zamojski, minister przemysłu i handlu inż. Kiedron i minister spraw wojskowych generał Sikorski. Republika francuska, armie francuska reprezentowali: poselstwo in corpore, z ministrem pełnomocnym Panafieu i misją wojskową z generałem Dupontem na czele. Nabożeństwo w katedrze św. Jana odprawił

ks. biskup polowy Gall w licznej asyście duchowieństwa świeckiego i wojskowego.

Po nabożeństwie minister Sikorski po prośbie ministra Panafieu, aby przeszedł przed frontem kompanii i odebrał honory w imieniu republiki francuskiej. Minister Panafieu w towarzystwie marszałka Trąpczyńskiego, członków rządu, generała Duponta i generalicji przy dźwiękach hymnu francuskiego i polskiego odebrał honory wojskowe i defiladę, jako reprezentant Francji. Zebrana licznie przed katedrą i na Starym Rynku publiczność urządziła przedstawicielom Francji gorącą i serdeczną owację.

TURCJA WYKUPUJE WŁASNE KOLEJE.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 13 lipca.

Rząd angielski postanowił nieodwołać nie wykupić kolej anatolską. Potrzebne na ten cel kredyty wynoszą 15 milionów funtów tureckich, nie licząc sum, koniecznych na uzupełnienie taboru i wprowadzenie ulepszeń technicznych.

BUDŻET AUSTRII.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 14 lipca.

Rząd austriacki w porozumieniu z generalnym komisarzem Ligi narodów uzgodnił wydatki i dochody w preliminarzu budżetowym na lipiec r. b. Wydatki wyniosły 758 miliardów koron papierowych, co równa się 52,6 milionów koron złotych. Dochody wynoszą 657 miliardów koron papierowych, czyli 45,6 milionów koron złotych. Przewidziany jest zatem deficyt wynoszący 101 miliardów kor. pap. czyli 7 milionów koron złotych, który ma być pokryty z kredytów rady Ligi narodów.

WIELKI POŻAR CUKROWNI

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 14 lipca.

W Gding na Morawach spaliła się wielka cukrownia. Szkody wynoszą mniej więcej 40 milionów koron czeskich. W cukrowni tej dopiero w tym roku przeprowadzono wielkie inwestycje w wysokości 800,000 koron.

Dużo mówili — mało powiedzieli.

Otwarcie konferencji naczelników biur prasy i propagandy min. spraw zagranicznych Polski, Finlandji, Estonji i Łotwy.

Konferencja naczelników wydziału biur prasowych ministerstwa spraw zagranicznych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski rozpoczęła się wczoraj w Warszawie o godz. 10 rano w sali zielonej ministerstwa spraw zagranicznych krótkim porozumieniem w sprawach formalnych konferencji. O godzinie 10.30 delegaci państw bałtyckich byli przyjęci na specjalnej audjencji przez ministra Zamojskiego, poczem minister w asystencji dyrektora departamentów, ministra Bertonięgo, p. Morawskiego oraz naczelnika wydziału wschodniego p. Skrzyńskiego otworzył konferencję przemówieniem. Następnie wybrany przez konferencję na przewodniczącego p. Natanson w dłuższym przemówieniu naszkicował program konferencji.

Pierwsze posiedzenie zakończyło się o godz. 1-ej popołudniu. Następnie w poselstwie estońskim odbyło się śniadanie wydane przez pana Granta, charge d'affaires estońskiego dla członków konferencji. Goście bałtyccy zwiedzili po śniadaniu zamek, poczem konferencja zasiała znów do pracy. Wieczorem o godz. 8-ej minister Bertoni wydał w hotelu europejskim obiad dla uczestników konferencji, poczem wygłosił przemówienie. Po obiedzie goście zwiedzili biura urzędowania i instalacje polskiej agencji telegraficznej. Dziś dalszy ciąg konferencji, poczem nastąpi zwiedzanie stacji radiotelegraficznej.

MOWA MINISTRA ZAMOJSKIEGO.

Na otwarciu konferencji p. minister Zamojski wygłosił następujące przemówienie:

Panowie! Ostatnia z rzędu periodycznych konferencji ministerstw spraw zagranicznych Estonji, Łotwy, Finlandji i Polski, która się odbyła w Warszawie 16 i 17 lutego r. b. przewidziała zwołanie z inicjatywy polskiej konferencji technicznych specjalnych delegacji przez te 4 państwa w celach wyszczególnionych w

dwóch rezolucjach protokołów końcowych, a mianowicie w celu ułatwienia i rozwoju stosunków intelektualnych, naukowych, artystycznych, sportowych, turystycznych i innych między czterema sąsiadującymi narodami. Rezolucje, które panom tylko co przypomniałem, stanowią program prac, których się podejmujemy, a program ten ma te zalety, że nie tylko precyzuje te stosunki do których nawiązania dojdą chcemy na drodze realizacji zbliżenia czterech narodów, ale ma in-
wskazując nowe metody, które należy zastosować w tym wielkim dziele. Dla zacieśnienia istniejących już między nami węzłów przyjaźni i nawiązania nowych już niewystarczających wspólnych poglądów odnośnych rządów na sprawy politycznego i ekonomicznego życia między-narodowego w epoce, w której żyjemy, wymaga współpracy społeczeństw w działalności rządów, współpracy, która jeśli ma być wydatną, winna być opartą na wzajemnym i dokładnym zrozumieniu wspólnych interesów narodowych, dążących do zbliżenia się między sobą oraz dla znajomości tych czynników narodowych. Wyszukanie i wskazanie środków najbardziej praktycznych, a zarazem jak najbardziej skutecznych będzie zadaniem waszym panowie, którzy jesteście specjalnie powołani do oświecania opinii publicznej odnośnych państw.

Jestem szczęśliwy, że dzisiejsza konferencja odbywa się w naszej stolicy, i w imieniu rządu polskiego mam zaszczyt powitać was, wyrażając życzenie, by wysiłki wasze były uwieńczone zupełnym powodzeniem dla najwyższego dobra naszych czterech krajów.

MOWA MIN. BERTONIEGO.

Panowie! Szczęśliwy jestem, że mogę powitać panów delegatów ministerstw zagranicznych z nami państw Estonji, Łotwy i Finlandji. Cieszę się, że przyby-
licie tu dla stwierdzenia dążenia do wy-

konania uchwał, powziętych podczas konferencji odbytych w lutym r. b. w Warszawie. Obecna wasza praca umożliwi bliższe poznanie się państw, z którymi łączą nas serdeczne stosunki. Należyta znajomość warunków politycznych, ekonomicznych i socjalnych oraz szybkie rozpowszechnianie wiadomości, dotyczących życia zaprzyjaźnionych z nami narodów, niewątpliwie przyczyni się do zacieśnienia łączących nas węzłów. Bliższe poznanie warunków, w których Polska zmuszona jest walczyć o naprawę następstw wojennych, energia z jaką społeczeństwo stanęło do odbudowy gospodarki kraju świadczy o duchu pokoju, którym owiany jest naród Polski. Jestem przeświadczony, że to pokojowe dążenia nasze odpowiadają zamierzeniom narodów: łotewskiego, estońskiego i fiń-
landzkiego. Znalazło to swój wyraz w uchwale, powziętej podczas ostatniego zjazdu ministrów spraw zagranicznych tych państw w Warszawie.

Kończąc wyraził życzenie: „Nie wątpię, że przedtęży się ona wkrótce w czynnik, by wspólny wysiłek nasz tu obecnych był jednym z ogniw tego łańcucha, który połączy bratnie narody we wspólnym dążeniu do normalnego pokojowego współżycia z wszystkimi bez wyjątku sąsiadami.

MOWA P. NATANSONA.

Najbardziej zawila i niejasna była mowa p. Natansona, szefa biura urasowego min. spraw zagranicznych, którą podaje mi tu, jako wzór tego, jak mówić nie na leży, a jak jednak przemawia wysoki urzędnik ministerstwa:

Panowie! Słowa powitalne, które wy powiedział pan minister spraw zagranicznych ułatwiły mi znakomicie zaszczytne zadanie, które mi przypadło, aby wyrazić Panom w imieniu wydziału prasowego, jak i moim własnym, szczerą radość, że mogę Was powitać w tym miejscu, oraz otworzyć pierwszą konferencję naczeln-

ników biur prasowych ministerstw spraw zagranicznych, Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski.

Pan Natanson wspominał dalej o historii konferencji i poświęcił kilka słów celom, które będzie się starała osiągnąć i — jeżeli obejmujemy, ciągnie mówca — całokształt akcji propagandy, którą powinniśmy przedsięwziąć w interesie naszych krajów, to kwestja systemu i metody stała przed nami przede wszystkim. W tym właśnie kierunku musiałby być ujęte projekty rezolucji, które będziemy mieli zaszczyt panom przedłożyć. Są one wszystkie oparte na zasadzie ograniczenia tego, co może być niezwłocznie wykonane przez rządowe organy propagandy od tego, co winno być sugerowane inicjatywą i ułatwione przez organa władzy. Zarazem wydało się pożytecznem sprycyzowanie poszczególnych problemów w dziele wzajemnej propagandy, której po-
dwaliny mamy tu położyć.

Panowie! Kraje nasze mają napewno dobrą wolę poznania się w sposób bardzo gruntowny i w trosce o własne interesy mają obowiązek wzajemnego zbliżenia się. Mamy więc uczynić pierwszy krok pewny i zdecydowany na tej drodze która być może w początku nastreczy pewne trudności, lecz które doprowadzą nas do uczuć widocznego szacunku i przyjaźni. Ten pierwszy krok należy uczynić bez wahań i do tego pozwolę sobie panów gorąco zachęcić.

Mowy powitalne ze strony naszej były puste i bez treści, owezem, niepotrzebnie nawet narzucające się sąsiadom. Bardzo dobrze się stało, iż nasi goście zagraniczni wyczytają dziś z rana w pismach, iż p. Zamojski już sobie odchodzi, a my chcielibyśmy już przeczytać, iż w ślady jego idzie p. Natanson.

Pan ten ma „robić” propagandę, a już pierwsze jego przemówienie na konferencji uczyniło odrażające wrażenie.

„Policja! Na pomoc! Rabują!”.

Wystawa policyjna zawodowa w Sopotach.

(Od własnego korespondenta „Republiki”).

Sopoty, w lipcu 1924 r.

Martwy sezon tegoroczny na plaży sopockiej, spowodowany stagnacją, jaka ogarnęła Niemcy, Gdańsk, a przede wszystkim Polskę, trwa w całej pełni i nie są mu w stanie przeciwdziałać rozpaczliwe wysiłki dyrekcji kąpielowej, która przez organizowanie licznych atrakcji w rodzaju zawodów sportowych, zabaw i ogniotwórczych, usiłuje ściągnąć do licznie za-
zwyczaj uczęszczanej miejscowości coraz to nowych kuracjuszków. Nawet dom gry który w ciągu szeregu lat ściągał nad zatokę gdańską elegancki światek Warszawy i Berlina, a nawet niebieskie płacwo z Paryża i Ameryki, dzisiaj utracił już swą magnetyczną siłę i musi się kontentować kilku lub kilkunastu guldenami, wyciągniętymi z kieszeni wyrachowanych i drobniogłowych mieszczan gdańskich lub nieogarniętych plagą protestów łódzian i warszawian, którzy są jeszcze w stanie rzucić na zielony stół dla zabawy parę srebrnych monet.

Bez wątpienia jednak do najciekawszych elementów tegorocznego ogorkowego sezonu w Sopotach należy świeżo otwarta wystawa policyjna, która ściągnęła tutaj licznych fachowców policyjnych z terytorjum wolnego miasta, z Niemiec, jak również z Polski i zgrupowała w gmachu liceum żeńskiego nader interesujące eksponaty, nadesłane przez firmy prywatne oraz przez policję gdańską, berlińską, królewiecką, monachijską, stutgardzką oraz przez policję państwową

polską. Wystawa obejmuje wszystko to, co dotyczy walki z przestępczością i wykonywaniem zbrodniarzy i oprócz licznych niezmiernie ciekawych dokumentów i dowodów rzeczowych o charakterze muzealnym, może się poszczycić nowymi wynalazkami w dziedzinie sygnałów alarmowych i znaków ostrzegawczych oraz wspaniałymi urządzeniami telefonicznymi i telegraficznymi, nader pomocnymi przy tropieniu zbrodniarzy. Szczególnie imponująco przedstawia się stand wszechświatowej firmy „Siemens i Halske”, który obejmuje kompletnie urządzone wielkomięjską stację policyjną, z którą połączone są wszystkie aparaty alarmowe, uliczne i prywatne, miljonowego środowiska. Demonstrowanie olbrzymich dzwonów alarmujących powoduje na wystawie hałas, który z ledwością może wytrzymać ucho zwiedzającego.

Najciekawszym wynalazkiem w tej dziedzinie, zwracającym na siebie powszechną uwagę jest urządzenie alarmowe, które przez sprytne połączenie dzwonków z lampą projekcyjną i gramofonem, w zupełności zabezpiecza przed włamaniem i kradzieżą. Mianowicie w chwili zbliżenia się rabusia do drzwi sklepu lub składu, wielkie dzwony zaczynają bić na alarm, jednocześnie zapala się lampa projekcyjna, która rzuca na przeciwną ścianę w dowolnym miejscu napis świetlny: „Pomocy! Złodzieje!”, a prócz tego automatycznie zostaje wprawiony w ruch doskonały ukryty gramofon, który alarmuje sąsiadów i całą ulicę silnym i rozpaczliwym krzykiem „Policja! Na pomoc! Rabują!” Łatwo zrozumieć, iż w takich warunkach złodziejowi odechce się kraść i będzie zadowolony, gdy uda mu się szczęśliwie wycofać z zamierzonego przedsięwzięcia.

Bogato reprezentowany na wystawie jest dział skomplikowanych zamków i kas pancernych. Wystawiono tam niezmiernie ciekawe okazy kas rozprutych i rozbitych przez zbrodniarzy, którzy no-
wczesnym urządzeniem, zabezpieczającym przeciwstaw, najnowsze aparaty do topienia zamków i rozcinania stalowych pancerzy. Ciekawe są również okazy na-

rzędzi złodziejskich i broni bandyckiej, których widok mrozi krew w żyłach spokojnego mieszkańca. Licznie obelany jest również dział fałszerstw pieniędzy. Jak widać z eksponatów najchętniej podrabiane są dolary amerykańskie, chociaż nie brak i koron szwedzkich i marek niemieckich, a w albumach policji berlińskiej można znaleźć liczne okazy fałszywych tysiącmarkówek polskich, a nawet rublowe bony, wydane na początku wojny przez komitet giełdowy w Łodzi.

Dział policji państwowej polskiej należy uznać za opracowany nader starannie i publiczność ogląda nasze eksponaty z wielkim zainteresowaniem. Widzimy tam ciekawe okazy narzędzi zbrodniarzy zakonserwowane w spirytusie uszkodzone części ciała ludzkiego, a nawet cały trup noworodka z wyrwaną szczęką wskutek nieumiejętnego zabiegu przy porodzie. Na stołach rozłożono uszkodzone czaszki ludzkie z charakterystycznymi otworami od kul. Dalej jest tam wielki zbiór fotografii, ilustrujących napady bandyckie i historie likwidacji niebezpiecznych band, grasujących w Polsce. Liczne tablice statystyczne, wykresy i rysunki obrazują historję policji polskiej i jej rozwój. Przy drzwiach wejściowych manekin policjanta polskiego w przepisowym mundurze. Wśród okazów, nadesłanych przez policję warszawską, lubelską i in-
zwraca uwagę brak eksponatów polio-
łódzkiej.

BADANIE ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH.

Warszawa, 14 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sejmowa komisja dla badania zająć listopadowych roku zeszłego w Borystawiu, Tarnowie i Krakowie odbyła swoje posiedzenie, przyczem dyskutowano nad referatem posła Wiślickiego (ZLN.) o wypadkach w Tarnowie z dnia 8 listopada r. ub. Następnie, ponieważ poseł Li-

berman i poseł Putek od dłuższego już czasu nie biorą udziału w pracach tej komisji, komisja postanowiła oddać referat o zająciach w Krakowie posłom: Kozłowskiemu i Maczyńskiemu, zaś referat o zająciach w Borystawiu posłowi Roguszcza kowi (NPR.) Komisja ma ukończyć swe prace w bieżącym tygodniu.

J. U.



Podczas Olimpiady zawiązało się w Paryżu międzynarodowe stowarzyszenie prasy sportowej. Fotografia nasza przedstawia pierwszy bankiet organizatorów.



Młode, zgrabne sarenki — uczennice warszawskiej szkoły baletowej — są znakomitą materią do tanecznych przedstawień, które mogłyby nam mogły pozazdrościć wielkie paryskie uczelnie taneczne. Jest rzeczą pewną, iż z pośród tego młodego pokolenia wyrośnie ta lub owa uczennica na chlubę polskiej sztuki choreograficznej, którą będzie się mógł poszczycić mistrz Zajlich.

Drobiazgi muzyczne.

Prof. Henri Marteu, ongiś znakomity skrzypek, zdaje się poświęcić obecnie wyłącznie karierze kompozytorskiej. Z utworów jego znane są u nas dotąd tylko koncert skrzypcowy i tercet na skrzypce, altówkę i flet. Obecnie ukazało się nowe jego dzieło: 5 pieśni na głos barytonowy, z akompaniamentem fortepianu i altówki.

Prof. Joachim Mendelsson, warszawianin, którego poemat symfoniczny „Proteus i Laodamia” wykonywany był przed kilkoma laty przez Ł. O. F., przebywa obecnie w Niemczech, gdzie pod kierunkiem tej miary dyrygentów, co Furtwängler i Busch, przygotowuje się jego najnowsze dzieła symfoniczne.

P. Stefan Frenkiel, młody utalentowany skrzypek, daje też znać o sobie jako kompozytor. Świeżo wydał on u Simrocka suitę na dwoje skrzypiec solo, zatytułowaną „Nastroje z dni dzieciństwa”.

Podczas uroczystości praskich wykonała skrzypaczka Alma Moodie koncert skrzypcowy Szymanowskiego. Krytyka zagraniczna nazywa dzieło to mistrzowskim, tak pod względem techniki kompozycyjnej jak i instrumentalnym. Dzieło to, podobnie jak i koncert smyczkowy Szymanowskiego, wykonywane były już niejednokrotnie w Warszawie. U nas w Łodzi jakoś głucho o tem. Czyż nie czas zapoznać naszą publiczność bliżej z twórczością największego współczesnego kompozytora polskiego, którego znają nasi bywalcy koncertowi zaledwie z kilku pieśni, wykonanych w ubiegłym sezonie przez siostrę kompozytora, p. St. Korwin-Szymanowską.

W Pradze odegrał znany dobrze z kilku koncertów u nas genialny skrzypek, Józef Szigeti, koncert skrzypcowy Prokofiewa. Zdaniem niektórych, jest to najlepszy utwór par excellence skrzypcowy, jaki od czasów koncertu Mendelssona został stworzony.

Z polskich kompozytorów spotyka się w programach koncertów zagranicznych nazwisko Jul. Wertheima. Ostatnio w Berlinie, na wieczorze poświęconym nowej muzyce, wykonane zostały jego utwory fortepianowe: dwa preludia op. 5 oraz preludjum i fuga op. 12.

W Wenecji odbędzie się w dniu 20 i 21 lipca międzynarodowy konkurs orkiestr. Stające do konkursu orkiestry symfoniczne wykonają jeden utwór według własnego wyboru, zaś jako drugi — wstęp do „Śpiewaków Norymberskich”. Nagrody stanowią: 15.000, 10.000 i 700 lirów oraz medale, przedmioty wartościowe i dyplomy.

